Nr. 93. Lwów — Wtorek dnia 23 Kwietnia. Rok 1895.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „
Num. z poprzednich miesięcy po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne" jako o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, od-czytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 złr. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronie:
Wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach" za każde słowo drukiem petitowym po . . . 4 „
za tłustym drukiem po . . . 4 „
Korespondencye prywatne za każde słowo druk. petitowym po . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronie:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . . 20 „
Nekrologia . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu" przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: św. Wojciecha B. | Antypy
Jutro: św. Jerzego | Wasyłyja

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 5 m. 7
Zachód „ „ 6 „ 52

Długość dnia g. 13 m. 45
Przybyło dnia od wczoraj m. 2

Przegląd polityczny.

Lwów 22 kwietnia.

Posłowie japońscy urzędowo zawiadomili europejskie rządy, przy których są uwierzytelnieni, że pokój z Chinami został zawarty 17 b. m., a ratyfikacya jego nastąpi za trzy tygodnie. Warunki pokoju są właśnie te, które jużeśmy podali, z tą jednak różnicą, że w traktacie nie ma wzmianki o sojuszu zaczepnym i odpornym, mającym połączyć te dwa dotąd wrogie państwa, ale ów sojusz omówiono poufnie i po ratyfikacyi traktatu mikado pojedzie do Pekinu, aby z bogdyhanem ostatecznie ułożyć tę sprawę. Jest jeszcze jeden nieznany dotąd szczegół: oto, twierdza Wei-hai-wei i sąsiednie z nią punkta Japonia zatrzyma aż do wykonania przez Chiny warunków traktatu, co może potrwać zaledwie parę miesięcy, bo odszkodowanie militarne, wynoszące 200 mil. taelów, jest tak małe, że Chiny bez pożyczki zapłacą tę kwotę. Traktat pokojowy postanawia wprawdzie, że wypłata tej kwoty ma nastąpić w siedmiu rocznych ratach, jednakże pełnomocnik chiński wicekról Li-hung-czang oświadczył, iż najprawdopodobniej cała suma będzie zaraz wypłacona. Wreszcie nadmienimy dla ścisłości sprawozdawczej o groźbie załogi chińskiej na Formozie, że wyspy tej nie odda Japończykom, ale ta groźba nie może wzbudzać zaniepokojenia. Nie ulega także wątpliwości, że bogdychan podpisze traktat pokoju, albowiem na warunki jego kazał przystać swemu pełnomocnikowi. Zatem można uważać, że ta cała sprawa, o ile zależy od Chin i Japonii, jest już ostatecznie załatwiona.

Obaczmy tedy, jakie się teraz otwierają zupełnie nowe a rozległe widoki na przyszłość. Państwa aryjskie liczyły się dotąd tylko ze sobą i tylko one brane były w rachubę przy wszystkich robotach dyplomatycznych. Tymczasem teraz staje na widowni nowe mocarstwo, mające silnie rozbudzoną ambicyę, bogate, ludne jak Francya, jak tęgie, o tem przekonała dopiero-co skończona wojna, całkiem odmienne od innych na tej widowni państw, bo mongolskie i buddaistyczne, a zatem przedstawiające zagadkę, jaki-to będzie czynnik, jakie pojęcia wniesie do prawa międzynarodowego, do polityki, do obyczajów dyplomatycznych. Dotychczas wszystkie mocarstwa wzajemnie się znały, były jakby we własnem kółku, wiedziały na pamięć, co któremu dolega, jak komu można nogę podstawić i jak w każdej sprawie one się ugrupują. Teraz zaś do tego towarzystwa starych znajomych wszedł obcy, niech parweniusz, ale silny, ambitny, zimny w swych zewnętrznych stosunkach i patrzący ironicznie skośnemi oczkami na to doborowe grono, do którego wszedł z rękami w kieszeniach. Jest tedy w świecie dyplomatycznym poczucie takie, jakiego zapewne doznalibyśmy wszyscy, gdyby do słonecznego systemu wpadła całkiem nowa planeta, — poczucie zupełnej niepewności wszędzie, a gdzie niegdzie przeczucie czegoś złego.

Rzecz więc naturalna, że jedni przedewszystkiem pomyśleli, czyby się nie dało pozbyć tego parweniusza, a inni — czyby się z nim odrazu nie zaprzyjaźnić? Ze względu na stosunki europejskie, do pierwszych muszą należeć Rosya i Francya, do drugich Anglia i Niemcy. I oto już doniesiono, że gabinet paryski chce zaprosić wszystkie mocarstwa, aby wspólnie zrewidowały i przerobiły traktat chińsko-japoński. Toby się udało, ale o zgodę na to trudno, bo Rosya czuje swą niemoc w tak dalekich stronach, więc milczy i czeka, co inni powiedzą, milczą także Niemcy, bo wiedzą, że do wspólnej akcyi nie przyjdzie, więc wyjawieniem swego zdania po co się mają komukolwiek narażać, a londyńskie dzienniki jednogłośnie oświadczyły, że Anglia nie widzi potrzeby wtrącać się do tej sprawy. Organ gabinetu angielskiego *Daily News* tak się wyraził: „Jakiż mamy interes wsuwać się między Japonią a jej uprawnionemi ambicyami? albo między Chiny a ich błędami? Żaden naród nie może długo opierać swej pomyślności jedynie tylko na niedołęztwie swych współzawodników".

Więc można uważać prawie za pewne, że cała Europa nie wystąpi przeciw traktatowi Chin z Japonią, a niecała wystąpić nie może, bo nie zdoła należycie poprzeć swych żądań. Lecz — co więcej — istnieje przypuszczenie, że Anglia już się porozumiała z Japonią, i że Niemcy, jeśli jeszcze nie zrobiły tego, to niezawodnie zrobią. I to logicznie wynika z europejskich stosunków, — co właśnie chcemy wytłomaczyć.

Dotychczas Rosya miała tylko jeden front, twarzą zwrócony do Europy. Za jej plecami leżały syberyjskie stepy, nieruchome Chiny, a dalej bezgraniczny obszar oceanu Spokojnego. Z tej strony nikt nie mógł jej zaatakować. Każde europejskie mocarstwo mogło być przez sąsiadów wzięte z dwóch stron równie silnie, mieć wielką wojnę na dwóch frontach, jedna tylko Rosya była w tej korzystnej pozycyi, że chyba niezbyt groźny nieprzyjaciel mógł ją zaczepić na perskiej, tureckiej, czyli szwedzkiej granicy, a potężnego mieć mogła jeno na linii od Bałtyku do morza Czarnego. Teraz to się zmieniło odrazu i w sposób przerażający: z tej strony, z której jest najsłabsza, gdzie nie ma żadnych twierdz i prawie żadnych komunikacyi, a skąd czerpie wiele swych bogactw, ujrzała Rosya czterdziesto-milionowe państwo japońskie, z jego armią wyćwiczoną po europejsku świetnie, z jego silną flotą, z ambicyami politycznemi, z żądzą czynów i hasłem w duszy „Azya dla Azyatów!" — a przecież Syberya leży w Azyi. Wszakże ta Japonia może być w sojuszu z Niemcami lub Anglią. Ale tego niedość. Japonia podaje rękę Chinom w imię zasady „Azya dla Azyatów", obalonego przeciwnika oszczędza finansowo, bierze od niego mniej, niżby mogła, do sojuszu z nim dąży i mieć go będzie, bo klęska wstrząsnęła Chinami i pewnie je rozbudzi. Całe bogactwo techniki europejskiej: koleje, maszyny, znakomita broń, sztuka strategiczna — wszystko to Chiny mają gotowe, jeno wziąć potrzebują i przyswoić, a przyswoić potrafią, bo posiadają wprawdzie całkiem niepodobną do naszej, ale taką jednak kulturę, która ich mózg musiała wygimnastykować. Zresztą Japończycy, ludzie tej samej co Chińczycy rasy i zbliżonego języka, będą dla nich doskonałymi nauczycielami. Więc nie sama Japonia, ale jeszcze czterysta-milionowe Chiny pojawiają się za plecami Rosyi — i z nią zaczną współzawodniczyć. Kolej syberyjska miała być trąbą, którą Rosya wysysałaby z Azyi dużo jej soków, przezco potęga rosyjska wzrosłaby niezmiernie, lecz oto zapewniają korespondenci z Szangayu, że do poufnych planów, ułożonych między chińskimi a japońskimi pełnomocnikami, należy także budowa kolei z Pekinu przez całe Chiny aż do ich granicy z europejską Rosyą. Ta kolej, przecinająca nie tundry, ani równiny zawiane śniegiem przez dziesięć miesięcy w roku, a idąca równolegle do syberyjskiej, będzie jej konkurentką bardzo niebezpieczną, a może się stać dla Rosyi tem, czem niegdyś dla Polski był Czarny Szlak, którym Tatarzy chodzili. Bo tu w grę wchodzi jeszcze jedna niezmiernie ważna okoliczność. Oto, Chiny posiadają ludność dwa razy gęstszą, aniżeli Belgia, kraj najbardziej zaludniony w Europie. Dwiestu Belgów wypada na każdy kilometr kwadratowy, więc tak im ciasno, tak głodno, iż ciągle się burzą. Czterysta Chińczyków żyło dotąd na każdym kilometrze kwadratowym półgłodno i cierpliwie, bo nie było fabryk, które majętnym dają bogactwa, a ubogim chleb odbierają. Teraz to się zmieni, bo Japonia pozyskała w traktacie pokojowym prawo wwożenia do Chin wszelkich maszyn parowych i zakładania tam fabryk. Po pewnym czasie wezmą się i Chińczycy do wielkiego przemysłu, maszyny zabiją więc rękodzieła i wtedy głodne żółte fale poczną wylewać się na Europę.

Taka jest perspektywa, dla Rosyi nader przykra. Wprawdzie wśród tysiącznych pogłosek, kursujących teraz, jest jedna amerykańska, podług której właśnie Rosya sprzyja Japonii i podyktowany przez nią Chinom traktat popiera, a Niemcy, Francya i Anglia pragną go obalić, jednakże to wydaje się bezpodstawnem. Owszem, widać że w Petersburgu dobrze pojmują doniosłość zmienionych stosunków. *Nowoje Wremia* pisze: „Rozszerzywszy się od Niemna do oceanu Spokojnego, przypuszczaliśmy, że na dalekim Wschodzie nie mamy już żadnych przeszkód, oprócz tego oceanu. Otóż nie! Nagle wyrosła potężna przeszkoda w Japończykach, tych nizkich, żółtych, prawie pozbawionych zarostu ludzi, odznaczających się wielkim rozumem, wytrwałością i praktycznością. Europa cieszy się z ukazania się tej nowej siły, bo ona grozi nam trudnościami. Czeka nas wielkie zadanie i trzeba je koniecznie zbadać gruntownie i natychmiast ułożyć plan działania. Już i tak spóźniliśmy się nieco". Petersburski korespondent *Standardu* zatelegrafował do tego dziennika: „Rozmawiałem z pewną osobą, której stanowisko urzędowe jest wysokie. Usłyszałem te słowa: Rosya lekceważyła radę Przewalskiego, aby zaanektować Chiny, niezdolne do obrony. Teraz stanęła oko w oko z innem wojowniczem mocarstwem, liczącem prawie 40 milionów mieszkańców, skupionem, plemiennie jednolitem, przemyślnem i inteligentnem. Pamiętać trzeba jeszcze o tem, iż zapewne Japonia w zatargach z nami nie będzie sama. Dając jej najlepszych wojskowych instruktorów i organizatorów, Niemcy stworzyły z niej oręż, którego mogą użyć bezpośrednio. Ale ten oręż sam przez się może się dać nam we znaki. Jeżeli Europa uniknie losu, jaki jej przepowiedział Napoleon I (że będzie kozacką), to powinna być zadowolnion z tego, co się stało na dalekim Wschodzie."

Takie przypuszczalnie są skutki wojny Chin z Japonią, zakończonej traktatem z 17 kwietnia r. b. Będzie to data pamiętna w dziejach.

Ambasadorem rosyjskim w Wiedniu został hr. Piotr Kapnist, brat hr. Dymitra, który zarządza azyatyckim departamentem w petersburskiem ministeryum spraw zagranicznych. Nowy ambasador był niegdyś sekretarzem ambasady w Rzymie, potem radzcą dyplomatycznym w Paryżu, następnie posłem w Haadze, a wreszcie przez lat kilkanaście senatorem w Petersburgu. W świecie dyplomatycznym nie ma wyrobionego stanowiska, ma lat 56 i pochodzi z Ukrainy zadnieprowskiej.

Donoszą z Petersburga, że w przeszły czwartek rada państwowa przyjęła po znakomitej mowie ministra finansów p. Wittego projekt jego, zezwalający na zawieranie wszelkich tranzakcyi finansowych na złoto. Jest to pierwszy krok do zaprowadzenia w Rosyi waluty złotej. O tej sprawie pisaliśmy obszernie przed kilku dniami, wykazując, że zamiarem p. Wittego jest widocznie zaprowadzenie w Rosyi monometalizmu. Mowa ministra była podobno tak przekonywująca, że rada państwowa jednogłośnie przyjęła jego projekt.

Sprawa podatku kuponowego

od listów zastawnych Tow. kred. ziemskiego.

Otrzymujemy następujące pismo:

Wiedeń 21 kwietnia.

Sprawa opodatkowania listów Zastawnych galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wywołała w szerszych kołach kraju naszego, a zwłaszcza pośród obywatelstwa wiejskiego pewne już niemal gorączkowe zaniepokojenie.

W licznych petycyach, nadesłanych do Koła poselskiego polskiego w Wiedniu, uskarża się nasze obywatelstwo ziemskie, iż na domiar klęsk elementarnych, które od trzech lat ubożą stan rolniczy w kraju naszym, w obec ogólnego groźnego przesilenia rolniczego, nie waha się rząd, a z nim komisya podatkowa Izby deputowanych Rady państwa, proponować opodatkowania kuponów od listów zastawnych Towarzystwa kredytowego, a więc dążyć jeszcze do podrożenia kredytu hipotecznego. I to w instytucyi na wzajemności opartej, niepracującej zatem na zysk, a uposażonej dotąd w szczególne przywileje, które bądź co bądź, najlepiej świadczą, jak użyteczność tej instytucyi ocenianą była.

Zdaniem więc petentów, zamierzone opodatkowanie kuponów listów zastawnych Towarzystwa kredytowego jest dalszym ciągiem tej bezwzględności, z jaką sprawy rolnicze w Austryi traktowane bywają, bezwzględnością tem dotkliwszą, że jednocześnie listy hipoteczne Banku austro-węgierskiego z pod zamierzonego opodatkowania wyjęte być mają. Głos ten skargi obywatelstwa wiejskiego poparty został równocześnie przez dziennikarstwo polskie które jak zawsze, tak i tym razem poczuło się do obowiązku stanąć po stronie zagrożonych interesów kraju. Sprawa więc urosła do znaczenia pierwszorzędnego, lubo ani doniosłością i znaczeniem swem, przynajmniej zdaniem mojem, na miano pierwszorzędnej nie zasługuje.

I nie dziw, przy jej bowiem omawianiu popełniono tak wiele rzeczowych i cyfrowych omyłek, że samo już sprostowanie obliczeń przyszłego ciężaru podatkowego, który rzekomo spaść ma na dzisiejszych i przyszłych dłużników Towarzystwa kredytowego, obawy i troski znacznie zmodyfikować musi.

Jako znamię przesady i nieuzasadnionych twierdzeń, pozwalam sobie zaraz na wstępie podnieść, iż jeden z dzienników krajowych nie zawahał się ogłosić, iż w razie uchwalenia przez Radę państwa podatku od kuponów listów zastawnych Towarzystwa kredytowego, Dyrekcya tej instytucyi zmuszoną będzie na pokrycie podatku tego, nałożyć dłużnikom Towarzystwa ¼-procentowy dodatek administracyjny *) w sumie 250.000 zł. — podczas gdy cały projektowany podatek w obecnym stanie rzeczy od 50.000 zł. do 60.000 rocznie uczynić może.

Rachunek jest prosty.

Z końcem roku 1894 było w obiegu listów zastawnych Towarzystwa kredytowego za dziewięćdziesiąt i dwa miliony zł.; w przypuszczeniu, że w roku bieżącym, po strąceniu zwykłej amortyzacyi, pożyczki dojdą aż do 100 milionów złr, w takim razie 4 proc. od sta, da kwotę w kuponach 4,000,000 zł., od której podatek w wysokości 1½ procentu, uczyni 60.000 zł. Podana więc cyfra przyszłego ciężaru podatkowego przez jeden z dzienników jest niemniej jak cztery razy wyższą — od istotnej, nie dziw więc, że w tym stosunku i zaniepokojenie wzrastało.

Lecz ważną, a niemal rozstrzygającą w tej sprawie musi być odpowiedź na pytanie: Czy istotnie Towarzystwo kredytowe, względnie jego dłużnicy są obowiązani opłacać podatek, który właścicielom listów zastawnych jako podatek rentowy ustawodawca zamierza nałożyć? Ani bowiem w statutach Towarzystwa kredytowego, ani w zapisie dłużnym, to jest w tekście listu zastawnego niemasz jednem słowem wzmianki o tem, że Towarzystwo kredytowe poręcza właścicielom listów zastawnych, iż w razie opodatkowania tych listów, ono obowiązane jest w zastępstwie właściciela listu zastawnego podatek ten opłacać; podczas gdy zobowiązanie takie inne instytucye, a tu w pierwszym rzędzie cytujemy krajowy fundusz propinacyjny, najwyraźniej przyjęły i w tekście odnośnych obligów dłużnych zobowiązania te umieściły.

Z powyższego więc stanu rzeczy wynika jasno, że skoro zobowiązania opłacania podatku w zastępstwie wierzyciela ani w zapisie dłużnym t. j. obligacyi, ani w statutach nie umieszczono, to tem samem, kto podobnego zobowiązania nie przyjął, niewątpliwie od jego spełnienia jest wolny.

Ze stanowiska prawnego, nie mają przeto właściciele listów zastawnych najmniejszej podstawy do roszczeń, by Towarzystwo kredytowe podatek rentowy (od kuponu) w zastępstwie ich opłacało. Mogą jednak być inne względy, których nieuznawać nie chcemy, zniewalające niejako moralnie Towarzystwo kredytowe do przyjęcia na się w zastępstwie właścicieli listów zastawnych podatku kuponowego. Pierwszym z tych mógłaby być obawa przed czynną zbiorową akcyą właścicieli listów zastawnych, w celu przerzucenia podatku kuponowego na Towarzystwo, względnie dłużnika, za pomocą rzucenia na targ znacznej partyi listów zastawnych.

Prawdopodobieństwo jednak podobnej kontraminy z góry jest wykluczone, o ile że list zastawny Towarzystwa kredytowego najpierw jest papierem lokacyjnym, a nie spekulacyjnym; powtóre kurs tych papierów w stosunku do innych pozakrajowych listów hipotecznych jest stosunkowo niższy, wreszcie, a to najważniejsze, podatkowi rentowemu podlegać będą nietylko listy Towarzystwa kredytowego, lecz oraz i wszystkie inne (niewyłączając listów hipotecznych krajowych morawskich) z wyjątkiem listów hipotecznych Banku austro-wę-

---

*) Szanowny autor tego listu myli się, sądząc, że tylko jeden z dzienników krajowych zamieścił tę groźbę. Zamieściliśmy ją i my i wszystkie pisma polskie, a to dlatego, że dyrekcya Towarzystwa kredytowego ziemskiego groźbę tę zamieściła w okólniku rozesłanym do swoich delegatów, a nadto w piśmie do naszej redakcyi wystosowanem, w którem prosi nas, abyśmy się sprawą tego podatku od listów gorliwie zajęli, powtarza także tę samą groźbę. Nie było więc w tem żadnej ze strony naszej przesady, gdyśmy — opierając się na słowach dyrekcyi — zapowiedzieli, że taki cios spaść może na dłużników Towarzystwa. Przyp. red. *Przeglądu*.

---

20)

PAWEŁ BOURGET.

ZA MORZAMI.

(Ciąg dalszy).

Zwiedzać rzeźnie w Chicago po to jedynie, by być świadkiem scen zabijania, nie warto, bo zaiste korzyść stąd odniesiona nie wyrównywałaby przykrościom patrzenia na tyle scen wstrętnych, ale po ochłonięciu z pierwszego wrażenia warto podziwiać pośpiech i pomysłowość, w ćwiertowaniu i pakowaniu tej olbrzymiej masy mięsa.

Nie pamiętam kto powiedział żartem, iż wieprz wchodzi do rzeźni w Chicago, żeby po kwadransie wyjść stamtąd w formie szynek, kiełbas, kiszek, sadła, pomady i opraw do książek. Ta przesada humorystyczna wydaje się bardzo trafnie zastósowaną, gdy patrzymy na tę pracę gorączkową, dokonywaną na zwierzętach zabitych w oczach naszych przed chwilą, na podział tej pracy, jej dokładność i prostotę.

W olbrzymiej sali mieści się szereg kantorów, umieszczonych jeden obok drugiego bez wielkiego porządku. W każdym z nich oddzielają jakąś część zwierzęcia i zużytkowują, nie niszcząc ani jednej chrząstki, ani kosteczki. Tu szybkim automatycznym ruchem, który nie zawodzi nigdy, robotnik oddziela szynki, następnie nogi i rzuca je do kotła, w którym gotują się w waszej obecności, a następnie wędzą. Dalej topór, poruszany mechanicznie, fabrykuje mięso na kiełbasy, które przez rury rozmaitych wielkości wychodzą zaokrąglone i odpowiednio przyrządzone. Nieco dalej czyszczą i przystrajają głowę wieprza, która niebawem ozdobi okno wystawowe jakiegoś handlu wędlin w Ameryce lub w Europie. Gdzieindziej olbrzymie zbiorniki napełniają po brzegi tłustością, która później, stosownie przyprawiona śmietaną, przemienia się w margarynę i oczyszcza mieszadłem mechanicznem, którego prostotę podziwiamy.

— To wynalazł prosty robotnik — wyjaśnia mi mój przewodnik i dodaje: Zresztą prawie wszystkie maszyny, funkcyonujące tutaj, zostały ulepszone przez robotników tutejszych.

To słowo tłómaczy nam najlepiej całe urządzenie. Rozumiemy, czego ludzie ci żądają od maszyny, która przedłuża, mnoży i wykończa ruchy ludzkie. Pojmujemy, jak wyrafinowemi sposobami posługują się przy pracy, jak doskonale umieją łączyć wysiłki osobiste z komplikacyami mechanicznemi i jak najpodrzędniejszy nawet z tutejszych robotników posiada zdolność inicyatywy, bystry rzut oka i dar szybkiego objęcia rzeczy...

Wracając powozem po nierównym bruku drewnianym, skonstruowanym w ten sposób, że okrągłe klocki, powstałe z poprzecznego przepiłowania pnia drzewa, wpakowano bez ceremonii w błoto, rozmawialiśmy o tem, cośmy widzieli. Próbowaliśmy przedewszystkiem określić wrażenie, jakieśmy odnieśli. Zgodziliśmy się na to, że główną charakterystyką takiego przedsiębiorstwa jest olbrzymiość i bogactwo pomysłu. Ażeby w ciągu kilku lat zakład taki doprowadzić do takiego stopnia rozwoju, iżby roczny budżet płac ludzi w nim zatrudnionych wynosił 5½ miliona dolarów, tj. przeszło 27 milionów franków, musieli założyciele jego od razu bystrem okiem spostrzedz, że tak niesłychany wzrost interesu jest możliwy i musieli od razu uchwycić i jasno oznaczyć wszystkie dane praktyczne. Ogromnie bujna fantazya z jednej strony, a z drugiej dokładne i obliczone zrozumienie tego, co jest możliwe, oto dwa rysy, które spostrzegliśmy wyryte na każdem miejscu w tym zakładzie. Jeden z naszego grona podniósł inny jeszcze rys, a mianowicie, że główną podstawą tych wszystkich danych praktycznych są koleje żelazne, które w rękach Amerykanów zawsze były narzędziem do wszystkiego. Czyż kolejami żelaznemi nie wywołali Amerykanie rewolucyi w sztuce wojennej i nie stworzyli właściwie tego jej rodzaju, który Niemcy w r. 1870 zastósowali kosztem Francyi? W wielkiej wojnie między północnymi a południowymi Stanami w r. 1860 Amerykanie pierwsi pokazali, jaką korzyść można wyciągnąć z tego nowego środka komunikacyjnego.

Toż długość amerykańskich pociągów kolejowych, przewożących wojsko podczas owej wojny, do dziś dnia pozostała legendową. Rzeźnia, którą widzieliśmy, jest jednym ze szczegółowych wypadków tego uniwersalnego zastosowania kolei żelaznych, który znów jest szczegółowym objawem sprytu amerykańskiego, polegającego w tem, iż każdy nowy środek należy zastósowywać wszędzie i bez przerwy. Nie ma tu wprawdzie tej rutyny administracyjnej, w której się tak lubują ludy łacińskie, ale skądżeby ludzie tutejsi wzięli czas na te wszystkie piękne finezye administracyjne? Konkurencya jest tu zanadto silna, powiedziałbym nawet zanadto dzika. Po za każdem przedsiębiorstwem tutejszem, nawet najpoważniejszem, jak to, któreśmy właśnie widzieli, widać walkę i jej gorączkową odwagę.

Przewodnik nasz słuchał tego naszego filozofowania i ani potwierdzał go, ani mu zaprzeczał, opowiadał nam tylko, że właściciel zakładu, który zwiedzaliśmy, tego roku, chcąc wyrwać się z rąk koalicyi spekulantów zbożowych, wybudował na pomieszczenie swego zboża gmach mający trzysta stóp kwadratowych powierzchni, a sto stóp wysokości, a wybudował go w ciągu dziewiętnastu dni. „Ale pracowano dniem i nocą — dodał śmiejąc się — my Amerykanie lubimy takie rzeczy."

Złożyliśmy wizytę w lokalu redakcyi jednego z największych dzienników chicagoskich właśnie gdy drukowano numer niedzielny — mały numerek, obejmujący 24 stronnice. Widziałem już w New-Yorku również w sobotę, gdy składano numer *Heralda*, obejmujący czterdzieści stronnic z rysunkami. Rannymi pociągami ekspedyują tam codzień 150.000 egzemplarzy. Gdy sprzedaż dochodzi do takiej cyfry, dziennik staje się nietylko maszyną nieobliczalnej siły do kierowania opinią publiczną, lecz zarazem interesem, którego organizacya jest niesłychanie skomplikowana. A ponieważ interes ten różni się we wszystkiem od tego, który przedwczoraj badałem (t. j. od rzeźni), przeto będę mógł łatwiej sprawdzić, czy trafnie uchwyciłem rysy, które uważam jako charakterystyczne wszystkich przedsiębiorstw amerykańskich. W Chicago będę mógł uczynić to dokładniej niż w New-Yorku, gdyż tu nakład dzienników nie jest tak wielki i można wygodniej przypatrzeć się ich organizacyi.

Zaledwie uszedłem kilkaset kroków przez te biura, a już dostrzegłem zgodne działanie tych dwóch skłonności umysłowych zaznaczonych już poprzednio: obfitości pomysłów i stosowania nieustannego nowych środków. Dziennikarz amerykański stara się zająć uwagę nie tego lub owego czytelnika, lecz wszystkich czytelników i w tym celu daje im nie pewien tylko rodzaj artykułów, lecz wszystkie rodzaje artykułów. Jego marzeniem jest zrobić z dziennika wierne malowidło rzeczywistości, rodzaj mapy, która byłaby sumaryuszem nietylko dnia, ale godziny i minuty, tak uniwersalnym i kompletnym, iżby jutro sto tysięcy, dwieście tysięcy lub milion osób miało rano przy śniadaniu sumaryczny wykaz wypadków, które się zdarzyły wczoraj najpierw w ich mieście, następnie w ich Stanie, dalej w Stanach Zjednoczonych, wreszcie w Europie, Azyi, Afryce i Australii.

Ta ambicya jednak jeszcze mu nie wystarcza. Chce on, by te sto tysięcy czytelników, te dwieście tysięcy lub ten milion znalazło w swym ulubionym dzienniku odpowiedź na wszystkie pytania, jakie sobie mogą zadać w zakresie polityki, finansów, religii, sztuk pięknych, literatury, sportu itd. Ma to być encyklopedya codzienna, pojawiająca się pomiędzy chwilą, która mija i która już minęła.

Zarysy tego kolosalnego projektu uwidoczniają się wszędzie w tym lokalu. Potrzeba, by robotnicy i redaktorzy, pracujący przy dzienniku, mogli pożywiać się o każdej porze, nie wychodząc na miasto. Mają więc u siebie własny bufet i własną restauracyę. Potrzeba, by odbijanie rycin, których amerykanie są tak żądni, nie ulegało zwłoce. Dziennik posiada więc własną stereotypię, podobną do wielkiej fabryki, w której ołów kipi nieustannie w kotłach. Potrzeba, by wiadomości zbierano do ostatniej chwili jak wodę na pustyni, nie roniąc ani jednej drogocennej kropli. Dziennik posiada na każdym kroku własne aparaty telegraficzne i telefoniczne, pozwalające mu komunikować się z całym światem. W czasie ostatnich wyborów na prezydenta Stanów Zjednoczonych, stronnicy Clevelanda zbierali się w pokoju redakcyjnym, który mi pokazano, i rozmawiali z kandydatem, bawiącym podówczas w New-Yorku, otrzymywali od niego instrukcye i przesyłali mu sprawozdania...

A co za maszyny! Wykonują one pracę taką, jakiejby pięćdziesiąt lat temu zaledwie kilkaset ludzi podołało. A obsługują taką maszynę wszystkiego dwaj robotnicy. Jedna z nich wytłacza 70 tysięcy egzemplarzy w ciągu dwóch godzin. Właśnie jedna z takich olbrzymich maszyn jest w pełnym ruchu. Szum jej i sapanie rozlegają się tak głośno, iż w pobliżu głosu ludzkiego usłyszeć niepodobna. Przypomina to szum wodospadu Niagary, a kolosalny rulon papieru, który się rozkręca i wpada w maszynę, podobny jest do strumienia bieżącej wody.

Widać tylko, że coś białego wpada do maszyny, że się skręca, widać noże stalowe dotykające tego białego przedmiotu, a na drugiej stronie maszyny widać paszczę wyrzucającą szesnaście stronnic dziennika zupełnie gotowego do wysyłki. Maszyna chwyciła papier, zadrukowała go z jednej strony i z drugiej, pokrajała go, złożyła i oto wychodzi cała porcya kolosalnego numeru, którą małe dziecko układa obok innych, nawet nie spiesząc się bardzo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

gierskiego, które do końca 1897 prawdopodobnie nieopodatkowane pozostaną.

Drugim motywem do opłacania podatku w zastępstwie wierzyciela, mogłaby być obawa znacznego obniżenia się kursu tych papierów. Obawa ta mogłaby być aktualną, gdyby stosunki targu pieniężnego były dziś takie, jak przed 20 laty, to jest gdy walory austryackie nie cieszyły się zaufaniem, państwo tonęło w niedoborach, a skarb państwowy każdego roku apelował do kredytu publicznego.

Dziś jednak, gdy dzięki w pierwszym rzędzie uregulowanemu budżetowi państwa, mogło zniżenie procentów być w ogóle przeprowadzone, dziś twierdzić, że kapitalista, który zgodzić się musiał na obniżenie w ciągu kilku lat procentu od listów zastawnych z 5 na 4, już nie dopuści obniżenia procentu z 4 zł. od 100 zł. kapitału, na 3 zł. 94 centów, to już zaprawdę byłoby trwożliwością przechodzącą miarę trzeźwego sądu.

Zdarzyć się może, że w chwili wejścia w życie ustawy o podatku rentowym pewna stagnacya w pokupie papierów dotkniętych nowym podatkiem czasowo nastąpi, temu nie przeczymy, lecz ażeby umniejszony dochód z kuponu o 1½ centa przy guldenie musiał odbić się stale w kursie papierów, twierdzić to może kapitalista, który we wszelki możliwy sposób broni się od podatku; rzeczowa ocena jednak podobnej argumentacyi jako pewnika ekonomicznego nie uzna.

Jako nieuniknioną konieczność, iżby Towarzystwo kredytowe z własnych funduszów opłacało podatek rentowy, podnoszonem bywa niebezpieczeństwo konkurencyi innych instytucyi, zwłaszcza spekulacyjnych, które pobierając osobną prowizyę od dłużnika, mają do dyspozycyi fundusz, z którego celem podniesienia w kursie swych listów opłacać mogą podatek rentowy. Czy i o ile banki hipoteczne mogą w przyszłości wskutek opłacania w zastępstwie właściciela listu hipotecznego podatku rentowego Towarzystwu kredytowemu większą konkurencyę czynić, niż dziś się to dzieje, przyszłość okaże.

Rzeczą jest jednak pewną, że tocząca się reforma podatkowa właśnie banki akcyjne hipoteczne najsilniej dotknie — i że właśnie ze strony tych instytucyi czynione są usilne starania, iżby ich gwarancya co do wolności podatkowej listów hipotecznych przez nie wydawanych — z uwagi, iż wynikała ona z dzisiejszego ustawodawstwa, które radykalnie zmienionem zostaje, mocą—osobnej ustawy państwowej uchyloną została.

Również niebezpieczeństwo konkurencyi Banku austro-węgierskiego dla Towarzystwa kredytowego jest po prostu fikcyą, bo najpierw Bank ten samym wymiarem pożyczek daleki jest od czynienia konkurencyi instytucyom krajowym, powtóre zaś proponowane przez rząd uwolnienie tych listów od podatku rentowego, ogranicza się jedynie do okresu trwania dzisiejszego przywileju, to jest do 31 grudnia 1897.

Zresztą czy dziś w kraju naszym jedynie Towarzystwo kredytowe ziemskie udziela pożyczek na dobra ziemskie? czy konkurencya innych instytucyi nie istnieje, mimo różnic w warunkach? Czy banki spekulacyjne nie są w możności dziś już uczynić większej konkurencyi Towarzystwu kred. przez proste obniżenie prowizyi?

Czem w końcu wytłómaczymy fakt, że w ciągu 1894 roku Bank hipoteczny walczył o pierwszeństwo z Towarzystwem kredytowem, co do ogólnej kwoty wydanych pożyczek hipotecznych?

Dla tego to—w kwestyach tak zasadniczych, a doniosłych jak reforma podatkowa, dążąca do opodatkowania procentu od kapitałów, a więc do wejścia raz na drogę poprawy dziś istniejącej niesprawiedliwości, niepodobna uwzględniać subjektywnych argumentów, takich n. p., iż kapitał nie da się opodatkować, a podatek nań nałożony dotknie właściciela ziemi, dłużnika, słowem każdego innego, z wyjątkiem tego, na kogo nałożony zostanie, skoro warunki ekonomiczne twierdzeniu temu wręcz przeczą.

Gdyby przeto Dyrekcya Towarzystwa kredytowego, uprzedzając wypadki, trwała w mniemaniu, że w razie wejścia w życie reformy podatkowej, z funduszów Towarzystwa podatek kuponowy musiałby być pokryty, to zapatrywanie zmuszeni bylibyśmy nazwać nie tylko nieusprawiedliwionem, lecz oraz wręcz szkodliwem.

Jeżeli wartość ziemi w ostatnich latach, mimo najniekorzystniejszych warunków dla produkcyi rolniczej, podniosła się, to jedyna przyczyna tego stanu rzeczy tkwi w obniżeniu się ogólnem stopy procentowej.

Skoro więc zamierzona reforma podatkowa z jednej strony przez bezpośrednie opodatkowanie kapitału powoduje obniżenie się jego rentowności, z drugiej natomiast podatek od dochodów z kapitałów obraca na obniżenie podatków stałych, a więc i gruntowego, to sądzimy, że odpowiada ona bardziej interesom ziemiaństwa, niż owe niepokojenie kraju, iż grozi rolnictwu naszemu nowa klęska w formie podatku kuponowego od listów zastawnych.

Lecz prawda, zarówno w petycyach nadesłanych do Koła polskiego, jakoteż w memoryale Dyrekcyi Towarzystwa kredytowego, podniesiono z ogromnym naciskiem, iż Towarzystwo kredytowe zostało już przed czterdziestu paru laty uposażone w przywileje, chroniące instytucyę tę od podatku dochodowego. Ztąd konkluzya, że na mocy tych przywilejów wolne być muszą raz na zawsze listy Zastawne Towarzystwa kredytowego od podatku rentowego.

Wobec tak poważnego twierdzenia, zmuszeni jesteśmy o owych przewilejach obszerniej pomówić; a to chociażby dla złożenia dowodów, że posłowie Koła polskiego, zasiadający w komisyi podatkowej Rady państwa, znali zupełnie dokładnie treść tych przywilejów i że właśnie znajomość ich gruntowna nie dała im niestety podstawy prawnej do żądania, które o ile w dyskusyi pomiędzy uczestnikami wspólnego interesu zdaje się być niewzruszonem, o tyle przedstawia się w innem świetle przy dokładnem zbadaniu obowiązujących ustaw.

Jak wiadomo, w myśl patentu Cesarskiego z 10 października 1849 roku, nałożony został do podatku gruntowego i domowego dodatek państwowy w wysokości ⅓ ówczesnego ordynaryum; przyczem dla złagodzenia tego nowego a dotkliwego ciężaru, w § 6 tego patentu przyznano właścicielom ziemi i domów prawo do potrącania z procentów wierzytelności ciążących na ich hipotekach 5 prc. tytułem odszkodowania za ubytki w dochodach wskutek obdłużenia. Było to odszkodowanie w praktyce fikcyjne, mające jednak w następstwie to znaczenie, iż w roku 1851 wyszło rozporządzenie ministerstwa finansów, uwalniające procenta od hipotekowanych kapitałów (z wyłączeniem hipotekowanych na domach wolnych od podatku) od podatku dochodowego.

Towarzystwo kredytowe było pierwszą instytucyą hipoteczną w kraju, jego też listy pierwsze uwolnione zostały od płacenia podatku dochodowego rozporządzeniem ministerstwa finansów z 1 listopada 1851.

Z biegiem czasu powstawały w innych krajach i w kraju naszym instytucye hipoteczne, do których rozporządzenie ministeryalne z roku 1851, uwalniające wierzytelności hipoteczne od podatku dochodowego, również zastosowane zostało.

Ów przeto przywilej Towarzystwa kredytowego miał w praktyce znaczenie ściśle platoniczne, albowiem listy Banku hipotecznego i Banku krajowego, bez przywileju, są dziś tak samo wolne od podatku dochodowego, jak listy Towarzystwa kredytowego.

Postanowienia zasadnicze do ustaw podatkowych, stojących na porządku dziennym obrad parlamentarnych, uchylają dziś istniejące teoretyczne prawa dłużnika hipotecznego do potrącenia przy wypłacie procentów od wierzytelności hipotekowanej 5 proc. z mocy powołanego przez nas patentu z r. 1849.

W ślad zatem uchyloną zostaje i dotychczasowa podstawa prawna, na której oparto uwolnienie listów hipotecznych od opłaty podatku dochodowego.

W tym stanie rzeczy, żądając dalszego zupełnego uwolnienia od podatku kuponów listów hipotecznych, z samej obawy, że podatek ten może podrożyć kredyt hipoteczny, konsekwentnie musiałoby się uwolnienie to rozciągnąć i na inne renty, w szczególności na procenta od wkładek w kasie oszczędności, o ile że procenta te są obecnie bezwarunkowo wolne od podatku, podczas gdy uwolnienie wierzytelności hipotecznych było tylko warunkowe, mianowicie wynikało z prawa wierzyciela potrącania sobie podatku przy wypłacie procentów. Stąd konkluzya, że procenta od wierzytelności hipotecznych, pod względem opodatkowania, nie mogą być korzystniej traktowane, niż wkładki w kasach oszczędności, które to instytucye pod względem użyteczności publicznej nie ustępują instytucyom hipotecznym na zyski nie operującym, a nadto są w regule także instytucyami hipotecznemi.

Łatwo więc powiedzieć: Listy hipoteczne instytucyi, nie operujących na zysk, winne być uwolnione od podatku; o ile że podatek rentowy wedle obliczeń rządowych od tych listów uczynić ma razem tylko 192.000 zł.

Lecz gdy się zważy na konsekwencye takiego uwolnienia, a nie stoi oczywiście na egoistycznem stanowisku, że to tylko dobre, co mnie dogadza, wtedy przychodzi się do przeświadczenia, że uwalniając zupełnie kupon listów zastawnych Towarzystwa kredytowego od podatku, musiałoby się konsekwentnie uwolnić od podatku procenta od wkładek w kasie oszczędności, w Towarzystwach zaliczkowych itd.

Rezultat bezpośredni ztąd byłby ten, że podatek rentowy obliczony blisko na trzy i pół miliona zł., spadłby do cyfry nieznaeznej.

Gdyby jeszcze podatek rentowy miał jedynie na celu zasilić skarb państwowy, wtedy możnaby się namyślać — ażali nie lepiejby dochody państwowe powiększyć w inny sposób.

Gdy jednak podatek ten stanowi integralną część funduszów, które użyte zostaną na opusty w podatkach stałych, a więc i gruntowym, a każdy ubytek w dochodach z tego podatku w rezultacie odbić się musi w wysokości opustu rzeczonych podatków, przeto należy zastanowić się nad tem, co korzystniejsze jest dla ziemian naszych — czy większy opust w podatku gruntowym, czy uwolnienie właścicieli listów zastawnych Tow. kredytowego od podatku kuponowego?

Posłowie polscy w komisyi podatkowej Rady państwa bez wahania dali pierwszeństwo wyższym opustom w podatkach stałych. A na decyzye ich złożyła się nietylko ta ważna okoliczność, iż nie każdy właściciel ziemi jest jednocześnie posiadaczem listów zastawnych, lecz oraz i prosty rachunek, to jest, że gdyby nawet zaszedł wypadek (który z góry niejako wykluczono), iż Towarzystwo kredytowe opłacałoby podatek nałożony na posiadacza listów zastawnych, to jeszcze wyższy opust w podatkach dla kraju naszego jest stosunkowo korzystniejszy, niż uwolnienie od podatku kuponów listów zastawnych i z tego uwolnienia płynące konsekwencye.

Nie należy bowiem zapominać, że same wkładki w Kasach oszczędności w Austryi dziś dochodzą tysiąc siedemset milionów zł.

Że delegacya polska uczyni co należy, by listy hipoteczne Banku austro-węgierskiego, w bliskiej już przyszłości na równi traktowane były z innemi pod względem opodatkowania, o tem wątpić ani na chwilę nie należy.

Że członkowie komisyi podatkowej z Koła polskiego o zasługach i użyteczności Towarzystwa kredytowego ani na chwilę nie zapominali, niech posłuży jako dowód fakt, że ich jest wyłączną zasługą, że stopa podatkowa dla listów zastawnych Towarzystwa kredytowego i instytucyi hipotecznych, nie pracujących na zysk, o pół procent jest niższą od stopy normalnej, oznaczonej dla wszystkich innych instytucyi hipotecznych.

Dawid Abrahamowicz.

Korespondencye.

Wiedeń 18 kwietnia.

Wiadomość o zawarciu przez Japonię i Chiny pokoju, który olbrzymie cesarstwo chińskie okupić musi dość znaczną kontrybucyą, znowu poruszyła różne kwestye dotyczące srebra i złota. Wedle dość niewyraźnej depeszy, Chiny będą musiały zapłacić Japonii koszta wojenne w sumie 200 milionów taelów. Pytanie tylko, jakimi taelami Chiny płacić będą: złotymi czy srebrnemi? Tael w złocie, tak zwany Haikuan Tael, reprezentuje wartość 3·035 reńskich w złocie, czyli wedle dzisiejszego kursu złota około 3 reńskie 73 centów w papierze. Koszta wojenne wynosiłyby więc w takim razie 200,000.000 × 3·73, t. j 746 milionów reńskich waluty austryackiej. Jeśli się jednak zgodziła Japonia na Taely wedle ich kursu istotnego, opartego na srebrze, to wartość odszkodowania wojennego będzie prawie o 50 prc. mniejszą. Tael srebrny ma bowiem kurs 3·3 marek, a więc koszta wojenne dosięgłyby tylko sumy 660 milionów marek czyli 395 milionów reńskich w. a. Sumy tej Chiny odrazu wypłacić nie mogą, to też będą musiały zaciągnąć pożyczkę.

Złota nikt w Europie azyatyckim państwom nie pożyczy; a zatem rozchodzić się może tylko o jeden lub półtora miliarda franków w srebrze. W najpomyślniejszym razie pożyczka wyniesie tylko jeden miliard, a czy ściągać się będzie srebro z Londynu, Paryża i Ameryki odrazu, czy powoli, czy w ciągu 6 miesięcy, czy w ciągu dwóch lat, to niewiele już zmieni faktu samego, że otwiera się nowa wielka droga dla odpływu białego kruszcu. Nie jest to przypadek, że w chwili tej zarówno w Anglii jak i Niemczech obrońcy złota ruszać się zaczynają i łączyć w towarzystwa i ligi. Coś im psuje ich długi spokój i ich pewność z jaką głosili zawsze, że tylko złoto jest panującym kruszcem i że państwa mające złotą walutę nie potrzebują się obawiać żadnych wstrząśnień. Tymczasem stare prawo ekonomiczne, że nic tak ludzi nie wiąże w stosunkach handlowych, jak zadłużanie się konsumenta u kupca dostarczającego mu towarów, mści się na najzagorzalszych obrońcach złota: Niemcach i Anglikach. Można bowiem łatwo przewidzieć, że Ameryka ubiegnie teraz Europę w stosunkach z Japonią i Chinami, dostarczając temu ostatniemu państwu bardzo łatwo srebra potrzebnego na opłacenie kosztów wojny, skupując za to jak najtaniej towary chińskie i japońskie a w zamian za to sprzedając jak najdrożej swoje własne. A srebro, którego kilogram dziś kosztuje 54·8 zł., podnieść się może do 60 i 70 zł., bo go za wiele ubędzie. Nikt dziś jeszcze przewidzieć nie może, jakie przewroty w całym handlu światowym sprowadzi energiczna i świadoma celu swego polityka Stanów Zjednoczonych, jeżeli to państwo potrafi wyzyskać sytuacyę w Azyi wschodniej i wyprzeć stamtąd kupiectwo niemieckie i angielskie a po części i francuskie, a przyjdzie mu to tem łatwiej, że to kupiectwo nie będzie miało w przyszłości płacić czem swych zobowiązać, bo złotem nie zechce, a srebrem nie będzie mogło. Dopóki handel z Chinami ograniczał się na kilku zaledwie miejscowościach i europejski kupiec tam zamieszkały płacił wekslami za towary mu przesłane, weksle te zaś wykupywał produktami chińskimi, dopóty brak środków zamiennych uczuwać się nie dał. W rzeczy samej też handlu z Chinami jakby nie było.

W trzydziestoleciu od 1860 do 1892 podniósł on się wprawdzie z 94 milionów Haikuan-Taelów (po 3·35 reńskich w złocie) na 240 milionów, ale cóż znaczy taka cyfra wartości eksportu i importu na państwo z ludnością 400 milionową. Dwadzieścia portów i dwie stacye celne pośredniczy w handlu zagranicznym Chin, ale import wynosi tylko 135 milionów taelów, a 82 prct. tego importu jest w rękach Anglików z Wielkiej Brytanii, Indyi wschodnich i Hong-kongu (kolonii angielskiej niedaleko portu Kanton). Dowóz narkotyków (opium) spada wciąż, w ciągu 10 lat po rok 1892 zmniejszył się z 37 milionów taelów na 27 milionów, natomiast zwiększa się popyt o bawełnę i wełnę, tudzież kruszce, zwłaszcza żelazo, cynę i ołów. Angielski handel z Chinami już dlatego nie ma przyszłości, że wymiana towarów angielskich na herbatę ustaje, bo Anglia ma dosyć swojej herbaty z Indyi i Ceylonu, to też wywóz tego artykułu z Chin do Anglii w ciągu ostatnich lat dziesięciu spadł o 33 prct. (na 27 milionów taelów).

Kto z Chinami w stosunki wejść zechce, musi mieć w przyszłości nie opium, ani ołów na wymianę, ale srebro. A nawiązanie stosunków z Chinami, to nie drobnostka. Państwo 20 razy tak wielkie, jak Austro-Węgry, a posiadające dziś nie całe sto mil kolei żelaznych, z których kilka mil na przestrzeni Shangai-Wusung zaraz po wybudowaniu rząd jako „szatański wynalazek“ zamknąć kazał, państwo z ludnością tak skrzętną i wszelkiej techniki rzemieślniczej łatwo się uczącą, ma przecież w razie reform umożliwiających stosunki z obcymi kupcami, nadzwyczajną doniosłość dla handlu światowego. Obroty z Chinami mogą łatwo w ciągu lat kilkunastu dosięgnąć miliardowych sum. Przykład najlepszy mamy na Japonii, która w roku 1868 sprowadzała i wywoziła towarów razem zaledwie za 70 milionów reńskich, a dziś wywozi i sprowadza za 430 milionów reńskich.

Rozwój podobny handlu w Chinach jest nietylko możliwy, ale nawet bardzo prawdopodobny. Zresztą także Japonia po tylu świetnych zwycięstwach rozszerzy swe stosunki handlowe. Co do Chin, których dzisiejszy handel zewnętrzny wynosi około 900 milionów reńskich, przepowiadać można, że w ciągu krótkiego czasu handel ten dosięgnąć może dwóch a nawet trzech miliardów obrotu rocznego. Trudno nawet przypuścić, aby rzeczy nie rozwijały się w ten sposób, kiedy n. p. w Indyach wschodnich pod wielu względami (co do produkcyi, klimatu i t. d.) do Chin podobnych wartość handlu zewnętrznego podniosła się w 6 latach z 1.300,000.000 zł. na 1.750,000.000, a więc o 33%.

A zatem mamy dwie kwestye: pożyczki na koszta wojenne i oczekiwanego rozwoju handlu chińskiego i japońskiego, a obie dają się sprowadzić pod jeden mianownik: wielkiego zapotrzebowania srebra. Monometaliści tulą uszy i nic niby wiedzieć nie chcą o niebezpieczeństwie grożącem ich rozumowaniom i teoryom tak bliskim bankructwa. Przyznać tylko gotowi, że zajść mogą wstrząśnienia na targu kruszcowym i w tej myśli kilka już pism tutejszych półsłówkami zdradza pewne obawy. Przywykliśmy jednak słyszeć, że suma kilkuset milionów reńskich nie wiele znaczy w świecie.

Kiedy chodziło o zaciąganie pożyczki złotej dla Austro-Węgier, zapewniano nam po sto razy, że na targu złota zawsze dostać można za 400—500 milionów reńskich żółtego kruszcu, jeśli się zakupno jego rozłoży na lat kilka i że w niczem nie wstrząsnęłoby to ściąganie złota ani wartości jego zamiennej, ani kursu monet. Dziś zaś, kiedy chodzi o zakupno za kilkaset milionów srebra, którego jak monometaliści od tylu lat utrzymywali, produkowano za dużo, należy się obawiać wstrząśnień! Czy nie ma w tych rozumowaniach rażącej sprzeczności? Prawdą jest, że zapotrzebowanie złota w Austro-Węgrzech mogło być pokryte tylko dzięki niefortunnej polityce Stanów Zjednoczonych, która sprowadziła wielki odpływ żółtego kruszcu do Europy, że jednak mimo takiego przypadkowego załatwienia sam fakt zwiększonego popytu o złoto spowodował dotkliwą zniżkę cen wszystkich towarów, zarówno produktów rolniczych jak fabrycznych. Prawdą jest też, iż gdyby popyt o srebro w Azyi się powiększył, żadne rozumowanie utrzymać nie potrafi panowania waluty złotej w Anglii i w Niemczech, gdyż złoto, które ma być rzekomo jedynym środkiem zamiennym o wartości stałej w handlu światowym na potrzeby tego handlu nie wystarczy. W chwili zaś, kiedy srebro będzie musiało być użyte w stosunkach z Japonią, Indyami i Chinami, wartość jego się podniesie, a tem samem i stosunek srebra do złota gruntownej ulegnie zmianie. Srebra, coraz droższego żądać będą kraje produkujące zboże: Indye i Ameryka, albo też zamiast srebra żądać będą większej, niż dziś ilości złota. Cena więc zboża podniesie się i to jest najważniejsza dla nas strona ekonomiczna wypadków, rozgrywających się na dalekim wschodzie.

Tymczasem jednak ceny produktów mają tendencyę ciągłego jeszcze spadania. Zboże doszło już do najniższego poziomu i dlatego dalszy spadek cen jest niemożliwym, bo już dziś rolnik mając do wyboru albo wcale ziemi nie uprawiać, albo dalej sprzedawać swój produkt na takich warunkach, po większej części wybierze chyba pierwsze. Wyroby jednak fabryczne, w których koszta produkcyi bardzo są elastyczne dzięki możliwości ulepszeń technicznych, większego wyzyskania pracy itd. zaczną dopiero odczuwać błogosławieństwa waluty z zacieśnionym obiegiem jednego kruszcu. Wmówiono robotnikom, że waluta złota jest dla nich nadzwyczajnem ułatwieniem w walce o byt,— gdyż koszta utrzymania są tańsze, a płaca wciąż rośnie. Otóż co do kosztów utrzymania, to nie bardzo one spaść mogły, bo ceny chleba i innych artykułów życia nie tanieją w tej mierze jak ceny towarów hurtownie sprzedawanych — pośrednik zarabia więcej a robotnik płaci, jak płacił. Robotnicza zaś płaca nie rośnie, jak sobie tego niektórzy życzą i mamy wciąż strejki — w ostatniej chwili: strejk w cegielniach pod Wiedniem, w których udział bierze 3.000 robotników, chcących o półtora reńskiego od tysiąca cegieł więcej za swą pracę. (Dziś otrzymuje robotnik 2 i pół do 3 zł. za 1000 cegieł, a zarobić może przy — co prawda — bardzo natężającej pracy 18 zł. tygodniowo). Fabrykanci w obec tych strejków stoją bezradni, bo na podniesienie cen nie ma co liczyć, owszem w całych kategoryach przemysłu, naprzykład w żelaznym, dotkliwemi tylko zniżkami cen i zmniejszeniem produkcyi utrzymać się mogą. Powodzi się dobrze tylko bankom, które po 37 prc. kapitału nakładowego zarabiają!

Odkrycie bieguna północnego.

Dzienniki szwedzkie donoszą o niezwykle sensacyjnej wiadomości, mianowicie, że podróżnik norweski, Fritjofo Nansen, dotarł do bieguna Północnego. Miał on przy niespodziewanej w tych okolicach temperaturze 2 stopni po nad zerem, dotrzeć do łańcucha wzgórzy na samym biegunie i zatknąć tam sztandar norweski. Taką mniej więcej jest treść depeszy, jaką przed kilku dniami otrzymała księżna następczyni tronu szwedzkiego i norweskiego. Depesza ta wywarła w całej Skandynawii nadzwyczaj silne wrażenie.

Wkrótce, bo 24 czerwca 1895 r., będzie dwa lata, jak Fritjof Nansen popłynął na okręcie „Fram“ (znaczy „Naprzód!“) z załogą, złożoną z ludzi odważnych. Przez długi czas nie miano żadnej wieści o wyprawie, którą uważano za straconą. Na szczęście, zdaje się, że jest inaczej, że Nansen w rzeczy samej doprowadził wielkie swe przedsięwzięcie do skutku i zdarł nakoniec zasłonę z tajemniczej Izydy nowoczesnej.

Jak wiadomo, Nansen przypuszczał, że na morzu Północnem istnieje prąd morski stały, pędzący od brzegu azyatyckiego przez ocean Lodowaty aż do zachodniego brzegu Grenlandyi, przebiegając przez sam biegun i że pod biegunem znajduje się morze wolne od lodów. Na poparcie swej hypotezy Nansen powoływał się na drogę, którą przebiegł statek „Jeanette“, rozbity przy ujściu Leny. Ztąd wnioskował, że najlepszym i najpewniejszym sposobem dostania się pod biegun jest oddanie się powyższemu prądowi, który niezawodnie zawiedzie okręt pod ów upragniony biegun.

Wsparty kwotą 280.000 fr., danych przez rząd norweski, i sumami, powstałemi z subskrypcyi publicznej, Nansen zbudował okręt, 800 beczek objętości mający, o kształtach wyłącznie przeznaczonych na tę ciężką i niebezpieczną wyprawę. „Fram“ zbudowany był cały z drzewa dębowego, obitego żelazem, z potężną maszyną i o kształtach takich, że nacisk lodów nie mógł go na wierzch wyrzucić. Na takim okręcie Nansen miał zamiar popłynąć ku wielkim lodom północnym, pozwolić się przez nie ogarnąć i płynąć z nimi aż do bieguna. Liczył on, że podróż potrwa co najmniej dwa, a najwięcej trzy lata. Mimo to, nie chcąc nic zostawić wypadkowi, wzięto żywności i opału na lat pięć. Miano także, o ileby okoliczności pozwalały, płynąć pod żaglami dla oszczędzenia węgla. Nansen tak silną wiarę miał w powodzenie swej wyprawy, że wziął ze sobą żonę.

Wieść, podana przez dzienniki szwedzkie zdaje się przekonywać, że wyprawa ta, śmiało obmyślana i dzielnie wykonana, dopięła celu.

KRONIKA.

Lwów 22 kwietnia.

Odznaczenia. Redaktor *Czasu* hr. Ludwik Dębicki otrzymał papieski krzyż komandorski św. Grzegorza z gwiazdą, radca ministerstwa skarbu Adolf Jorkasch-Koch rosyjski order św. Stanisława II. klasy, starszy radca skarbowy na pensyi Jan Krumkowski w Krakowie order pruski, korony III. kl.; starszy zarządca urzędu celnego w Krakowie Tytus Zajączkowski order korony pruskiej IV. klasy.

Dr. Józef Wernicki, lekarz i b. poseł sejmowy, został mianowany naczelnikiem filii banku hipotecznego w Krakowie.

Tegoroczny sezon letni w teatrze naszym będzie bardzo ożywiony. Dyrektor p. Przybylski bawiąc na święconem w Warszawie poczynił kroki celem pozyskania na gościnne występy czterech pierwszorzędnych sił tamtejszego personalu: p. Ładnowskiego, Frenkla, Wolskiego i p. Marcello a co najważniejsza, otrzymał od bawiącej teraz w Warszawie p. Modrzejewskiej przyrzeczenie, że znakomita ta artystka wystąpi u nas w czerwcu kilka razy, między innymi po raz pierwszy jako „Balladyna“ i jako „Halszka z Ostroga“ w dramacie Szujskiego. Nadto wystąpi gościnnie kilka sił krakowskich. Od 15-go czerwca przyjedzie do Lwowa operetka pana Myszkowskiego. Sezon jesienny rozpocznie się konkursowym dramatem W. Sawiczewskiego „Na bezdrożu“ poczem pójdą inne oryginalne sztuki, między innemi „Nowi ludzie“ Piątkowskiego, dramat „Na ostrzu“ i nowa komedya p. Przybylskiego „Rodzina Warskich“.

Pożar. Wczoraj wieczorem o godzinie pół do 9-tej wybuchł pożar w Lesienicach w browarze zwanym Grunda, a będącym własnością gal. Banku kredytowego. Ogień wybuchł w wozowni i w jednej chwili ogarnął cały ten budynek, następnie przeniósł się na stajnię, smolarnię, lodownię, suszarnię i dom, w którym się mieściły warsztaty bednarskie. Z budynków tych nic nie można było wyratować. Padły więc ofiarą ognia znajdujące się w wozowni sikawki, wozy do wożenia beczek i t. p. w stajni zaś zgorzała część inwentarza: konie i woły, których nie zdołano wyprowadzić. Straż pożarna lwowska, która przybyła na miejsce pożaru, pracowała bardzo energicznie i zdołała ogień zlokalizować tak, że oprócz wyż wymienionych budynków, inne, jak magazyn, słodownia, w której znajdowało się słodu i jęczmienia wartości przeszło 150.000 złr., sam browar itd. ocalono. Szkoda wyrządzona pożarem, wynosi do 100.000 złr.; wszystkie budynki były asekurowane. Ruch w browarze nie będzie przerwany.

Doniesieniu naszemu, powtórzonemu za *Kuryerem stryjskim*, jakoby na wieczorze Szewczenki w Stryju, adwokat tameczny dr. Oleśnicki przemawiał wrogo przeciw Polakom, zaprzecza *Diło*, powołując się na mowę dra Oleśnickiego, którą w łamach swych w całej osnowie zamieściło.

Z izby sądowej. W procesie socyalistów, oskarżonych o zaburzenia uliczne, oprócz Kozakiewicza i Frenkla, skazani jeszcze zostali: Żelaszkiewicz na 2 tygodnie, Pryma i Steig na 10 dni aresztu. Oskarżonych Majewskiego i Lecha trybunał uwolnił.

Z Tarnopola donoszą, iż katechetą w tamecznem seminaryum nauczycielskiem i kierownikiem internatu w miejsce ks. Librewskiego mianowany został ks. Władysław Weiss, dotychczasowy wikaryusz kolegiaty łacińskiej w Stanisławowie.

Sprostowanie. Od dr. Olejnika z Mostów wielkich otrzymujemy następujące oświadczenie: W numerze 90 *Przeglądu* pod napisem „fatalna pomyłka“ podano, że choremu zamiast koniaku podałem czystego karbolu, wskutek czego chory ten we dwie godziny potem ducha wyzionął i że śledztwo sądowe z tego powodu jest w toku. Otóż nieprawdą jest, bym choremu podał karbolu, gdyż uczyniła to siostra chorego, wziąwszy kilka kropel karbolu, zamiast zaordynowanego przezemnie koniaku. Wprawdzie są dochodzenia sądowe z tego powodu w toku, lecz podnieść muszę, że sam postarałem się o nie. Z dochodzeń dotychczasowych można się przekonać, że nie ja, lecz siostra chorego podała karbol i że śmierć nastąpiła wskutek ostrej gruźlicy.

Sensacyjny proces rozegra się wkrótce przed kratkami sądu kryminalnego zwanego Old Baily w Londynie. Przedmiotem procesu potworna zbrodnia przeciw naturze, o którą w jesieni r. z. było i we Lwowie obwinionych kilku młodych ludzi. U nas o sprawie tej, aby dla jej potworności nie nadawać jej rozgłosu, przemilczano, w Anglii zaś stała się ona głośną i w całym kraju wywołała jak największe przygnębienie, gdyż jest o nią obwiniony jeden z najgłośniejszych żyjących pisarzy i poetów Oskar O'Flaherty Wilde-Wilde, chluba i ozdoba życia umysłowego Anglii. Oskar jest synem nadwornego lekarza sir Wiliama Wilde i liczy lat 40. Mając lat 25 zasłynął już szeroko nawet po za granicami swej ojczyzny jako prawdziwy twórca kierunku estetycznego we współczesnej filozofii, w sztukach pięknych i w obyczajności codziennego życia. Poezye jego rozchwytywano, zwłaszcza w najwykwitniejszych kołach, skwapliwiej niż poezye laureata Tennysona. Dramaty jego przedstawiały teatry londyńskie i w tej chwili nawet, gdy się przeciw Wilde'owi toczy śledztwo, teatr Haymarket daje dwa razy dziennie jego „Idealnego męża,“ a jego komedya „Co to znaczy być poważnym“ ściąga tłumy do teatru St. James. Do pierwszych dni tego miesiąca Oskar Wilde stał na szczycie sławy, był bożyszczem najpierwszych w Londynie salonów, wyrocznią w kwestyach dobrego smaku i tonu. Dziś siedzi w więzieniu oskarżony o potworności, karane według kodeksu angielskiego ciężkiemi robotami na całe życie. Przed 11 laty Wilde ożenił się i ma dwóch synków w wieku 10 i 9 lat.

Powód do procesu dał znany ekscentryk John Sholto Douglas margrabia of Queensberry, potomek Stuartów. Na otwartym bilecie wizytowym, wręczonym portyerowi Jockey clubu, napisał lord Douglas kilka słów, obrażających w najwyższy sposób Wilda i posądzających go o potworny stosunek z 24letnim synem lorda Alfredem Douglasem. Wilde zaskarżył lorda o oszczerstwo. Przed sądem obie strony były reprezentowane przez najznakomitszych adwokatów. Wilde występował przed sądem jako oskarżyciel śmiało, gdyż liczył na swoją kolosalną sławę i na to, że oskarżony lord powszechnie był nielubiany, a nadto był przekonany, że obrońca oskarżonego prócz Afreda Douglasa zupełnie oddanego Wilde'owi, żadnego nie będzie mógł dostawić świadka, ponieważ postarał się o to, aby wszyscy ci młodzi ludzie wyjechali jego kosztem do Ameryki. Był także pewny Wilde, że własną wymową zdoła sędziów przysięgłych przekonać, iż zarzucona mu przez lorda Douglasa zbrodnia jest oszczerstwem.

Rzeczywiście też bronił się i przemawiał bardzo zręcznie. Gdyby był niewinnym, zręczność ta sławę by mu przyniosła. Dziś niestety pozostaje tylko do zaznaczenia, że nigdy nikczemniejszy obłudnik nie tłómaczył się z potężniejszą siłą pychy... a pychy rzekomo poety, którego zrozumieć nikt nie jest w stanie i „nikt, lub mało kto wart jest!“ Lecz spadł na niego grom niespodziewany. Obrońca oskarżonego sprowadził z za morza i z prowincyi wszystkich świadków, młokosów z gminu, nieokrzesanych. Niektórzy z nich zdołali wyjść z błota i pracują po wsiach, inni byli masztalerzami, kamerdynerami itp. Gdy świadkowie stanęli w sali sądowej, zastępca prawny Wilde'a, notaryusz koronny i członek parlamentu sir Edward Clarke, zrzekł się swego mandatu. W kilku zdaniach, wypowiedzianych z ponurą uroczystością, poprosił prezydującego, by nie dopuścił do przesłuchiwania tych świadków... i w imieniu własnem, jakoteż w interesie klienta zgodził się, by wyrok przysięgłych — uniewinnił margrabiego. Sędziowie uczynili to natychmiast, lecz do wyroku dodali słowa: „uznajemy nawet, że oskarżony postąpił uczciwie i z korzyścią dla dobra publicznego!“

Tak się zakończył proces o oszczerstwo, a tego samego dnia władze rządowe, na mocy dokumentów procesu i na podstawie tymczasowych zeznań świadków, rozkazały pochwycić Wilde'a. Nazajutrz stanął przed sędzią śledczym. Śledztwo nie jest skończone, gdy to nastąpi, Oskar Wilde pójdzie pod sąd w Old Baily.

Proces Józefa Garczyńskiego w Wiedniu skończył się w sobotę wieczorem. Sędziowie przysięgli uznali Garczyńskiego winnym zbrodni oszustwa a trybunał na podstawie tego werdyktu skazał go na 6 lat ciężkiego więzienia.

Pożary. W Bajkowcach w pow. tarnopolskim zgorzało onegdaj sto kilka chat a między innemi cerkiew, plebania, budynek szkolny i urząd gminy. Szkody znaczne. Donoszą nam również o groźnym pożarze, który wybuchł onegdaj w Romanówce w pow. tarnopolskim.

Morderstwo i samobójstwo. Z Sambora donoszą: Żona ks. Dmytra Markowa, gr.-kat. kooperatora w Rajtarowicach a córka ks. Neronowicza, samborskiego parocha, w przystępie obłędu umysłowego, udusiła swoje niemowlę, a następnie poderznęła sobie brzytwą gardło i rzuciła się w sadzawkę, gdzie zakończyła życie.

Proces Eichingera. Przed ławą sędziów przysięgłych w Wiedniu rozpoczęła się dziś rozprawa

karna przeci Gustawowi Eichingerowi, który — jak to donieśliśmy — przed kilku miesiącami zamordował adwokata wiedeńskiego dra Izydora Rothziegla, u którego był solicytatorem (tj. czemś wyżej niż woźny, a niżej niż dependent). Akt oskarżenia zarzuca Eichingerowi zbrodnię skrytobójczego morderstwa, kradzieży i sprzeniewierzenia, a oskarżenie swe motywuje w następujący sposób. Dnia 1 lutego znaleziono dra Rothziegla w jego kancelaryi konającego, z ciężką raną w głowie; nie odzyskawszy przytomności, zmarł on tego samego dnia wskutek ran, które — jak orzekli lekarze — zadać mu mógł tylko morderca, gdyż samobójstwo było wykluczone. Śledztwo początkowo napotkało na wielkie trudności, gdyż nie było żadnych poszlak, któreby mogły naprowadzić na trop zbrodniarza. Gdy atoli spólnik zamordowanego dr. Theimer, który pierwszy odkrył zbrodnię, zeznał, że drzwi kancelaryi dra Rothziegla były zamknięte, i że on, usłyszawszy jęki swego spólnika, musiał drzwi od jego kancelaryi otwierać, podejrzenie skierowało się na Eichingera, gdyż oprócz obu adwokatów i służącej on tylko miał klucz od owej kancelaryi, mógł więc, kiedy chciał, wejść do niej. Służąca dostatecznie wykazała swoje *albi*, Eichinger zaś nie. Przesłuchiwany w śledztwie przyznał się on początkowo tylko do zbrodni sprzeniewierzenia, później jednak przyznał się i do morderstwa.

W dalszym ciągu podnosi akt oskarżenia, iż Eichinger, jako oficer, dopuszczał się najrozmaitszych malwersacyi, które atoli zawsze w porę pokrywał, tak, że nie wszedł w konflikt z sądami wojskowymi. Poznawszy swą żonę, a nie mogąc złożyć kaucyi, żył Eichinger naprzód z nią w związku nieślubnym, ożenił się zaś z nią dopiero w r. 1892, gdy na mocy wyroku oficerskiego sądu honorowego musiał ze stopnia swego kwitować i wystąpił z wojska. Wkrótce potem znalazł zajęcie jako solicytator w kancelaryi dra Rothziegla. Początkowo prowadził się nadzwyczaj dobrze i zyskał sobie zaufanie swego chlebodawcy; w ostatnich dopiero czasach zaszła pewna zmiana w jego postępowaniu, a mianowicie wydawał on na swe przyjemności daleko więcej niż mu na to pozwalała jego pensya i jego dochody. Dopuszczał się więc w kancelaryi rozmaitych nadużyć. Gdy widział, iż nadużycia jego już się tak łatwo, jak dotąd, nie ukryją, kupił rewolwer w zamiarze odebrania sobie życia, ale nie miał dość na to odwagi. W dniu, w którym popełnił morderstwo, kupił z polecenia dra Rothziegla młodek i świder, lecz już wtedy powziął zamiar dokonania mordu. Wróciwszy z zakupionemi w mieście rzeczami, zastał szefa swego w bardzo złym humorze. Przyszło między nimi do małej sprzeczki, podczas której Eichinger, jak powiada, uniesiony gniewem, chwycił za leżący na stole młotek i uderzył nim dra Rothziegla stojącego do niego plecami tak silnie w głowę, że uderzony nieprzytomny z bolu upadł. Upadając uderzył się o żelazną kasę stojącą w pobliżu. Następnie Eichinger, jak sam opowiada, uderzył jeszcze dra Rothziegla kilka razy młotkiem, poczem — aby nie jęczał — scyzorykiem przeciął mu żyłę na ręce. Rothziegel nie dawał znaków życia. Eichinger myślał więc, że go już zamordował, umył się przeto, młotek również obtarł ze wszelkich śladów krwi, otworzył kasę, z której wyjął znajdujące się tam wartościowe papiery oraz gotówkę i dokonawszy tego wszystkiego zamknął kasę, drzwi od kancelaryi i poszedł do domu. Młotek rzucił po drodze do kanału, z gotówki dał żonie 30 zł. i zapłacił zaległy czynsz za mieszkanie; resztę znaleziono przy nim, gdy go aresztowano.

Akt oskarżenia wątpi o prawdziwości twierdzenia Eichingera, iż ów młotek, którym dokonał morderstwa, kupił z polecenia swego chlebodawcy, gdyż w mieszkaniu zamordowanego znaleziono młotek zupełnie dobry i przydatny do użytku. Nie potrzebował więc innego. Twierdzi również akt oskarżenia, iż nie można dać wiary zeznaniu Eichingera, jakoby on dlatego przeciął żyłę na ręce swej ofiary, iż chciał, aby ona nie jęczała. Akt oskarżenia sądzi, że Eichinger zadał tę ranę w tym celu, aby mogło zajść podejrzenie, iż Rothziegel sam sobie odebrał życie, tembardziej, że rana ta zadaną była scyzorykiem Rothziegla, który on nosił zawsze w kieszonce kamizelki. Również z zachowania się oskarżonego po morderstwie jako też z przygotowań, jakie on przedtem poczynił, wynika, że nosił się on już dawno z myślą zamordowania swego szefa i że nie powziął tego zamiaru — jak twierdzi — dopiero podczas sprzeczki z chlebodawcą w dniu mordu. Twierdzi akt oskarżenia, iż Eichinger dokonał swego czynu po dojrzałym namyśle.

Nadto oskarżony jest Eichinger o kradzież szpilki brylantowej swego szefa wartości 50 zł. i o sprzeniewierzenie pieniędzy kancelaryjnych w kwocie 140 zł. Proces będzie trwał dwa dni. Śledztwo przeciw Eichingerowi już dawno było ukończone i rozprawa mogła się była odbyć, ale opóźniła się wskutek tego, że obrońca mordercy zażądał, ażeby lekarze zbadali jego stan umysłowy. Życzeniu obrońcy stało się zadość i lekarze poddawszy Eichingera dokładnej obserwacyi, doszli do przekonania, że jest zupełnie zdrów na umyśle. Liczy on lat 33 i pochodzi z Austryi niższej. Urodził się w wierze katolickiej, później atoli, aby módz ożenić się ze swą żoną, która jest żydówką z Przemyśla, Rabinowiczówną z domu, przeszedł we Lwowie na judaizm.

Swawola studentów czeskich Z Pragi donoszą, że z powodu znanych reskryptów namiestnika hr. Thuna w sprawie wychowania szkolnego, otrzymali: namiestnik, dyrektor policyi, wielu dyrektorów szkół i posłów litografowany paszkwil, którego treść przekraczała wszelką miarę przyzwoitości. Pokazało się, że autorem tego paszkwilu jest pewien uczeń ósmej klasy czeskiego gimnazyum w Pradze, odpisał go pewien uczeń drukarski, a przesyłką jego zajął się pewien student medycyny wraz z zasądzonym w procesie Omladiny malarzem pokojowym Ottem. Oddano ich sądowi. Przy rewizyi znaleziono także formularz kwestyonaryusza, w którym uczniowie mieli dawać wyjaśnienia co do wiedzy, majątku i politycznych przekonań profesorów tudzież co do zapatrywań politycznych swoich kolegów.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował Bazylego Kibicza, adjunkta sądu pow. w Gurahumora, sędzią pow. w Serecie.

Z Podhajec nam donoszą: Dnia 18 kwietnia o godzinie pół do drugiej w nocy zajaśniała krwawa łuna we wschodniej części Podhajec a szalony wicher unosił kłęby dymu i iskier. Sygnał pożarny zwiastował pożogę w Starem mieście. Natychmiast ochotnicza straż pożarna pod komendą naczelnika p. E. Sygiericza przebyła 4-kilometrową odległość w 20 minutach jawiąc się na miejscu katastrofy. Zastano w płomieniach 4 domy mieszkalne i 15 budynków gospodarczych. Po bardzo energicznych wysiłkach powiodło się ogień zlokalizować. Pożar wybuchł z domu Onufrego i Barbary Cybulskich, ubezpieczonego wraz z zabudowaniami gospodarczemi na 600 złr. w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, reszta pogorzelców nie była ubezpieczona a szkoda wynosi do 6.000 złr.; zboże do zasiewu przygotowane, do szczętu się spaliło.

Zmarli. Ks. Tadeusz Chwalibóg, proboszcz z dyecezyi tarnowskiej, w 58 roku życia i Maryan Janicki, magister farmacyi, w 32 roku życia w Krakowie. We Lwowie zmarli: Mikołaj Zarzycki, radzca sądu krajowego, w 59 roku życia. Ks. dr. Jan Mazurkiewicz, b. profesor wszechnicy lwowskiej, w 69 roku życia; Helena z Żeromskich Kaczkowska, właścicielka realności na Kastelówce, w 71 roku życia; Jan Pfeiffer, obywatel m. Lwowa, w 71 roku życia.

Stan powietrza. T. o 8 rano +9° R. w poł. +13° R. Bar. 767. Nieruchomy. Pochmurno. Zanosi się na deszcz.

Fraszka.

Stare przysłowia już nam nie służą,
Choć jeszcze jedno z nich jest na dobie:
Że nieraz, kto ma ambicyi dużo,
Ten nie ma wcale ambicyi w sobie.

Teatr. Dziś w poniedziałek nie ma przedstawienia. We wtorek przedstawienie na dochód złożonego ciężką chorobą byłego śpiewaka sceny lwowskiej Jana Kohlera. We środę „Bal maskowy", krotochwila w 3 aktach Bissona.

Literatura i Sztuka.

* **Na dochód** weterana śpiewaków polskich, barytonisty Jana Kohlera, złożonego ciężką chorobą, odbędzie się jutro w teatrze skarbkowskim nadzwyczajne przedstawienie z bardzo bogatym programem. Udział w tem zajmującem przedstawieniu wezmą artyści i artystki sceny lwowskiej i zjednoczonej siły teatru ludowego. P. Kohler, któremu dochód z tego przedstawienia ma dać środki do wyleczenia się z ciężkiej niemocy, pracował przez lat czterdzieści bez przerwy na scenie polskiej i był ulubieńcem publiczności, toteż w tak wyjątkowym wypadku powinny odżyć w niej dawne sympatye.

* **Teofil Lenartowicz.** „Wybór poezyi." Petersburg, 1895.

Nakładem K. Grendyszyńskiego wyszedł świeżo w Petersburgu obszerny dosyć, bo z trzystu kilkudziesięciu stronic wytwornej szesnastki złożony, wybór poezyi śpiewaka „Wiechny" i „Kaliny", autora „Zachwycenia", „Błogosławionej", „Jagody", „Grajka" i tylu jeszcze, tylu rzewnych, tęsknych, uczuciem niezgłębionem przepełnionych piosnek, które spłynęły przed laty ze strun jego lirenki, jak cicha skarga, głoszona w pogodny wieczór majowy, i dziś jeszcze w duszach trzeciego już z rzędu pokolenia znajdują oddźwięk najżywszy, budzą współczucie i zachwyt.

Jesteśmy pokoleniem, wyrosłem pod wpływem tak zwanych „nowych prądów i powiewów" w sztuce. Przed oczyma naszemi przesunęło się już tyle różnych kierunków literackich — zaczynając od sceptycyzmu i negacyi Heinego i Musseta, realizmu Zoli, psychologii Bourgetów, a skończywszy na nadczłowieczeństwie Nietschego, dekadentyzmie, symbolizmie, weryzmie i innych izmach Baudelaire'ów, Verlaine'ów i Maeterlincków — a każdy z tych prądów na swój sposób wskazuje nam duszę ludzką, jako coś tak złożonego i niezrozumiałego, że mimowoli odwyknąć musieliśmy od dawnej prostoty form i uczuć w poezyi.

Dzisiaj więc, czytając piosenki Lenartowicza, dziwić się prawie musimy, że to takie niewyszukane, proste, naiwne niemal, a jednak takie piękne zarazem i tak nas chwyta za serce. Może to zresztą działają tutaj w pewnym stopniu i ślady wspomnień dzieciństwa, gdy powtarzaliśmy z pamięci:

„Powiedz słowiczku, powiedz mój mały,
Błagam na wszystko w świecie:
O czem ty śpiewasz przez wieczór cały
W naszym ogródku w lecie?"
(Rozmowa ze słowikiem.)

lub słuchali z rozrzewnieniem piosenki o kalinie, która „nad modrym w gaju rosła potokiem, drobny deszcz piła, rosę zbierała, w majowem słońcu liście kąpała", a po śmierci grajka, Jasia, wnet „wszystkie swoje liście rozwiała, żywe korale zrzuciła w wodę, z żalu straciła swoją urodę."

Jako poeta, malujący z artyzmem niezwykłym proste, naiwne, a jednak rzewne zarazem i niepozbawione głębokości uczucia ludu naszego, zajął Lenartowicz całkiem odrębne stanowisko w literaturze naszej i przez nikogo dotąd pod tym względem prześcigniony nie został. Nikt w takim stopniu jak on nie wsłuchał się we wszystkie odcienie pieśni gminnej, którą żywcem prawie potrafił przenieść na struny swej lirenki. Smutki i radości, zwątpienia i nadzieje ludu prostego znalazły wierne odbicie w poezyi Lenartowicza, który razem z wieśniakiem naszym kochał i wierzył, pracował i odpoczywał, weselił się i płakał z całą szczerością i prawdą. To też nikt bardziej od niego nie miał prawa powiedzieć do ludu:

„Śpiewać dla nas rzecz nielada;
Kto jedwabne słówka składa,
Kto nie dzieli z wami doli,
Nie zaśpiewa sercu k'woli"...

Weźmy dla przykładu piękny wiersz p. t „Mazur za wołami," jeden z pierwszych w zbiorku. Z jakim artyzmem odmalował w nim poeta myśli i uczucia podczas ciężkiej pracy na roli, jaka jasność, przejrzystość, pogoda biją z tych prostych strof:

Mam ja rolę i chatę,
I poszyte stodółki,
I bydełko rogate
I dwa konie i pszczółki;
I kobietę Jagusię
I dzieciątko malusie.

Pan Bóg łaskaw na człeka;
Grady biją zdaleka,
U mnie zboże się kłosi,
Deszczyk przyjdzie, porosi,
Albo lunie jak z cewki
Na ogrody, przysiewki.

Jak to woły się cieszą,
Kiedy jarzma nie czują,
A rogami się czeszą,
A patrzą się, a żują;
Idzie słonko po niebie,
A no! woły od siebie!

I tak dalej i dalej, chciałoby się wszystkie strofy przepisać, tyle w nich naturalności, prostoty i wdzięku. Kończy się wreszcie dzień roboczy, a Mazur nasz z podchwyconemi pysznie przez poetę rysami optymizmu ludowego, z tem jego znanem poddaniem się losowi, a raczej „woli boskiej," mówi do siebie przy końcu wiersza:

Ot i dzwoni już dzwonek
Na wieśniaczym kościele,
Dzięki Bogu za dzionek,
Za serdeczne wesele,
I za wszystko co miłe,
I za wszystko, co boli;
W ciężkiej pracy za siłę,
I za uśmiech w niedoli.

Optymizm ten i pogoda, właściwe poezyi ludowej, niejednokrotnie jeszcze znajdują odbicie w piosenkach śpiewaka „Kaliny", — czy to, kiedy maluje wesołą wiejską dziewczynę, której się „wszystko śmieje", dla niej „kwieci się dolina, dla niej wietrzyk wieje", czy w „Wiochnie", która wręcz mówi z naiwnością niezrównaną:

Jak to dobrze Bóg zrobił
Że ten śliczny świat stworzył,
Tak go cudnie ozdobił,
Tyle kwiecia rozmnożył, —

czy w dłuższych opowiadaniach ludowych, pełnych głębokiej wiary w opiekę opatrzności nad człowiekiem („Chata pod śniegiem", „Niech będzie pochwalony" i inne), — czy wreszcie w utworach, które mamy prawo uważać za odbicie osobistych uczuć poety, jak ten n. p., w którym mówi on między innemi:

Mnie wszystko tak cieszy, co swojskie, co nasze,
I ludzie mi drodzy i mili;
I nie wiem, co milsze nad wiejskie poddasze,
Nad ptaka, co w krzakach wciąż kwili?
Nad żonę, co w białej len przędzie świetlicy?
Nad ziemię, co zboże mi rodzi?
Nad gwiazdkę, co w czystej kąpie się krynicy
Nad miesiąc, co z lasu wychodzi?
(„Wiecznie to samo", str. 122).

Nastrój ten jednakże nie stanowi ogólnej i zasadniczej cechy poezyi Lenartowicza, — częściej może w tonach jego piosnek słyszymy echa tęsknoty za czemś dalekiem, niedoścignionem, tęsknoty, przechodzącej niekiedy w głęboki smutek i melancholię. W zbiorku ostatnim, który nie obejmuje przecież całkowitej twórczości autora „Zachwycenia", mamy takich utworów kilkanaście, że wymienimy tu tylko „Zrozpaczoną" (str. 55), „Pieśń ukraińską" (58), „Pozdrowienie", „Cygankę", „Pogrzeb", a zwłaszcza dwie dumki przepiękne, przeniknione głębokim uczuciem osobistej tęsknoty, osobistego smutku... Niekiedy utwór, rozpoczęty w nastroju jasnym, pogodnym, słonecznym, kończy niespodziewanie smutna jakaś, a głęboka refleksya, jak np. w „Wiochnie" właśnie, a zwłaszcza w „Dziewczynie" (str. 41) i kilku innych.

W cytowanym przez nas wierszu „Mazur za wołami", autor maluje tylko uczucia i myśli wieśniacze, ale język i forma wiersza są jeszcze jego własnością. W wielu jednak dalszych utworach poeta posuwa się jeszcze dalej, biorąc wprost formę, zdania całe i słowa z ust ludu, tak, że utwór jego bezwiednie niemal przechodzi do literatury ludowej, przyjmuje się na jej gruncie i często z ust do ust wędruje, jak prawdziwa gminna piosenka. Jako przykład wymowny tego rodzaju utworów możemy wskazać w zbiorku prześliczną piosenkę „Zostań dziewczyno!" (str. 33), „Doczynek do pieśni: Hej tam na górze", który z czasem stał się popularniejszym niemal od pieśni samej, dziarskiego oberka „Nad Wisłą" (194), prawdziwie wiejską śpiewkę „O Baśce, co jej krowę zajęli" (142), „Balladę" wreszcie, osnutą na tle znanej pieśni ludowej o złej pani, która „Pana zabiła, w ogródku go grzebała, rutki na nim zasiała" i t. d. U Lenartowicza w balladzie tej trudno prawie rozróżnić, co jest utworem poety, a co żywcem zostało wzięte z ust ludu.

Jako poeta nawskróś rodzimy i swojski, odczuwał Lenartowicz i rozumiał najlepiej tchnienie pól naszych ojczystych, życie naszej wioski cichej, naszego dziewczęcia lub wieśniaka, ducha wreszcie poezyi ludowej, — to też tym właśnie czynnikom zawdzięczamy najlepsze, najbardziej do duszy naszej przemawiające utwory mazowieckiego lirnika.

Przebywając jednak dłuższy czas we Włoszech, wsłuchiwał się poeta nasz i w echa włoskich piosnek, i w tętna życia tamtejszego ludu, — i ztąd powstał szereg cały utworów takich, jak: „Lolita", „Inamorato", „Grosz ubogiego", „Saltarella", „Periferraro", przepiękna wreszcie idylla pt. „Madonna" (str. 234) i innych parę, w których odbija się wyraźnie wpływ miejscowości i otoczenia. W utworach tych, niezależnie od zalet formy, którą u śpiewaka naszego zawsze podziwiać musimy, uderza nas różnorodność poruszanych motywów i to odczucie obcego, bądź co bądź, życia, świadczące o szerokości talentu poety.

W jednym z nich, zatytułowanym „W gaju Tiwoli" (str. 250) słyszymy wyraźnie dźwięki słowiczej piosenki:

Hej ptaszku z nad drzewa
Naprózno nie zwodź,
Nie ona to śpiewa:
Chodź, chodź, chodź, chodź, chodź.

Tak samo śpiewała,
Słowiczku, ty mój,
Gdy łza jej spadała,
Czuj, czuj, czuj, czuj, czuj...

Jak widzimy, Lenartowicz z zamiłowaniem i artyzmem szczególnym malował w utworach swoich ciche życie wioski naszej, prostych ludzi i proste, ale głębeko czujące i wierzące silnie serca. Zamiłowanie to jednak nie przeszkadzało mu bynajmniej wznosić się od czasu śmiałym lotem w sfery wyższej poezyi, gdzie nie każdemu szybować jest dano. Był on słowikiem, który najchętniej nucił swą piosnkę nad ziemią, — słowiczek ten jednak niejednokrotnie wznosił się lotem skowronka w przestworze podniebne. W chwilach takich powstawały zapewne utwory, odbijające osobiste uczucia poety, jak wymienione już przez nas „Pozdrowienie", dwie „Dumki" i innych parę. W chwilach takich poeta, zwracając się do młodości („Ideały", str. 184) nie wahał się zawołać z zapałem:

Młodości! W tobie zapału pochodnia
Marzenia święte jedna wcielasz ty! —

i dawał rady, w rodzaju np. zawartych w następującej strofie:

Póki młodość w tobie żyje.
Póki serce silnie bije,
Żalu dźwięków stroń!
Patrz daleko, czuj głęboko,
Młodą duszę wznoś wysoko
I za celem goń!
(„Wieczór," str. 182).

Poezya była dla niego matką, wiarą i prawdą narodów, jak to wypowiedział w pięknym „Wierszu do poezyi", stanowiącym wstęp do najnowszego zbiorku jego utworów.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 20 kwietnia.

(Z.) Konferencya dzisiejsza między ministrami Plenerem i Wurmbrandem wywoła bardzo znaczną baissę. Nie wiedziano wprawdzie nic autentycznego o tem, co na niej uradzono, pomimo to jednak wszyscy mówili tylko o tem, że akcya rządowa co do upaństwowienia kolei dozna znacznej zwłoki, a może nawet zupełnie się rozbije. Towarzystwo kolei państwowej — jak zapewniano — na razie zupełnie wykluczono z kombinacyi rządowych, a co do kolei południowej, także jeszcze bardzo daleko do porozumienia się z Węgrami, pozostałe zaś trzy koleje czeskie są dla spekulacyi giełdowej całkiem podrzędnego znaczenia. Każdy zatem sprzedawał papiery kolejowe. Kurs Statsbahnów spadł o 6 zł., Elbethalów o 7 zł., lombardów o 4 zł. Także kredyty spadły o 5 zł.

Ogromna baissa panowała dziś także w akcyach tramwaju wiedeńskiego, gdyż zanosi się na ostry konflikt tego towarzystwa z namiestnictwem, które wystosowało bardzo energiczny reskrypt w sprawie uregulowania letniego porządku jazdy i postawiło towarzystwu niesłychanie twarde warunki. Akcye tramwajowe spadły o 22 zł.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 395·—, węgierskie 458·—, Anglobanki 169·50, Uniony 330·—, Bankvereiny 160·50, Länderbanki 282·25, Ludwiki 222·90, Czerniowieckie 332·—, Elbethale 303·75, Renta papierowa 101·70, srebrna 101·80, austryacka złota 123·75, 4% austr. renta wal. kor. 101·55, węgierska złota 123·30, 4% węgierska renta wal. kor. 99·45, dukat 5·74—, 20-frankówka 9·72—, marki 11·95, ruble 1·31¼.

Wiedeń 20 kwietnia. Spirytus 16·10—16·20.

§ **Bank galicyjski dla handlu i przemysłu** podaje niniejszem do wiadomości, że zgłoszenia subskrypcyjne na nowe akcye Banku oraz 10-procentowe wpłaty kaucyjne przyjmuje jak dotąd i nadal „Towarzystwo Wzajemnego kredytu w Krakowie", oraz, że dnia 14 czerwca b. r. odbędzie się w sali Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń posiedzenie subskrybentów w myśl protokołu posiedzenia z dnia 11 lutego b. r.

Kraków 20 kwietnia 1895.

Zarząd.

§ **Sprawozdanie targu zbożowego.** Podwołoczyska 20 kwietnia

W skutek żydowskich świąt wielkanocnych w ubiegłym i bieżącym tygodniu żadnego prawie nie było ruchu na targu naszym. Popyt o pszenicę i żyto z początku miesiąca dosyć słaby, obecnie ożywił się, głównie z powodu niekorzystnych wiadomości o stanie oziminy. Owies i jęczmień chwilowo mało są poszukiwane, to też ofiarowane znaczniejsze partye tych produktów nie znalazły pożądanego odbytu. Kukurudza jak dotychczas zajmuje silne stanowisko, a wszystkie transporta nadchodzące z Rosyi w jednej chwili bywają rozchwytane. Co się tyczy grochu, popyt w ostatnich dniach się ożywił, aczkolwiek zawsze jeszcze mamy więcej sprzedających, niż chętnych do kupna. Łatwy odbyt napotykają mak niebieski, koniczyna i siemię konopne.

Płacono za zboże krajowe w miarę jakości: pszenica 7.10 do 7·45, owies 4·80—5·10, jęczmień 4·80—5·10, żyto 5·— do 5·50, siemię konopne 9·50 do 10.—, groch pastewny 5.— do 5.50, groch do gotowania 6·25—6.60, groch Wiktorya (wybierany) 7·— do 8·—, rzyj 6.10 do 6.50, siemię lniane 10, fasola 10, tymotka 23·— do 28·—, koniczyna czerwona 35·00—55·00, biała 80·— do 95·— za 100 kilo netto loco Podwołoczyska.

Z Rosyi mało obecnie przybywa transportów. Płacono: pszenicę 4·80—5·44, żyto 3.20—350, jęczmień pastewny 3·20—3·50, owies 3·80—do 4·30, groch biały 4.— do 6.—, zielony 5.50 do 6.—, kukurudza 4·70 do 4.95, otręby pszenne 3.— do 3·15, mak niebieski 13·50—14·25, konicz czerwony 40.— do 55, za 100 klg. netto, transito (t. j. bez cła) loco Podwołoczyska.

§ **Spirytus.** Podwołoczyska 20 kwietnia. Wskutek zwyżki cen na giełdzie wiedeńskiej podniosły się ceny i u nas i obecnie notuje kwiecień 13·50, maj-sierpień 14.— za 1000 L prc

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 19 kwietnia

Ostatnie sprawozdania o stanie zasiewów są w ogóle mniej pomyślne, w szczególności żyto miało ucierpieć znacznie. Wyższe notowania na giełdzie zbożowej w Wiedniu w dniu wczorajszym motywowano wiadomością o złym stanie urodzajów z Rosyi. Wstrzymany przez dwa tygodnie ruch w handlu zbożowym podjęto dzisiaj, opierając się na stałej tendencyi targów zagranicznych w usposobieniu wcale dobrem. Nieuzupełniane przez ten czas zapasy młynów doznały uszczuplenia, przeto mianowicie na pszenicę pokup był ożywiony tak, że sprzedający podnieśli znowu swoje żądania, tem bardziej, że zaofiarowanie nie było wcale znaczne. Żyta dowieziono tymczasem znaczniejsze ilości z Węgier, tak, że podaż przewyższa chwilowe potrzeby i dlatego żyto ledwie się w cenie utrzymało. Jęczmień i owies poszukiwane po dobrych cenach.

Płacono pszenicę białą 8·25 do 8·75, czerwoną 8·— do 8·60, żółtą 8·— do 8·60, żyto 6·80 do 7·15, jęczmień browarny 6·35 do 6·75, na kaszę 6·— do 6·25, owies 6·40 do 7·— zł., rzepak —·— do —·—. Koniczyna czerwona 50 do 75, biała —·— do —, tymotka —·— do —·— zł., wyka 6.00—6.50; bób 0.00—0.00 zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy „Przeglądu"

Wiedeń 22 kwietnia. Bastujący robotnicy w cegielni „Wienerberg" odbyli wczoraj zgromadzenie i uchwalili wytrwać dalej w bezrobociu. Na zgromadzeniu tem było przeszło 2000 robotników.

W wielkiej „halli ludowej" ratusza odbył się wczoraj wybór wydziału pomocników handlowych kupieckiego gremium. Walka wyborcza była bardzo gorąca. Walczyły ze sobą dwa stronnictwa, a mianowicie chrześcijańsko socyalne (antysemickie), któremu przewodniczy pomocnik handlowy Axmann, tudzież stronnictwo socyalno-demokratyczne. Ogółem oddano 6490 głosów. Zwyciężyli antysemici, których lista przeszła 3830 głosami. Na listę socyalistyczną oddano wszystkiego 2660 głosów. Po skończonych wyborach przyszło na placu przed ratuszem do krwawej bójki między obu stronnictwami. Kilkanaście osób pokaleczono. Policya rozpędziła walczących i aresztowała 12 najkrnąbniejszych.

Peszt 22 kwietnia. Nuncyusz papieski ks. Agliardi przyjmował wczoraj deputacyę wydziału katolickiego związku św. Szczepana. Przywódzca deputacyi hr. Ferdynand Zichy powitał nuncyusza francuską przemową. Nuncyusz odpowiedział, że ze wszystkich odszczególnień, jakich doznał ostatnimi dniami na Węgrzech, najbardziej cieszy go to, że może przyjąć dostojnych reprezentantów wiernego i wypróbowanego stowarzyszenia katolików węgierskich. Następnie wspomniał nuncyusz o sławnych walkach, jakie Węgrzy toczyli przeciw Turkom i rzekł, że Papież z radośnem sercem śledzi przygotowania do obchodu tysiąclecia istnienia państwa węgierskiego i obmyśla środki, w jaki sposób On wziąć ma także udział w tym uroczystym obchodzie. Przemowę swą zakończył nuncyusz temi słowy: „Prowadźcie tylko nadal waszą szlachetną pracę na polu nauk i literatury i służcie z pożytkiem zarówno Kościołowi jak i o czyźnie."

Lublana 22 kwietnia. Wczoraj o godzinie 6ej min. 45 wieczorem dało się znów uczuć dosyć silne wstrząśnienie, a w nocy skonstatowano dwa razy lekkie chwianie się gruntu.

Belgrad 22 kwietnia. Dotychczas zamianował król 57 deputowanych, z tego 36 postępowców, 20 liberałów i jednego radykała. O ile dziś już sądzić można, będzie się składała skupczyna ze 190 postępowców albo też takich neutralnych, którzy przechylają się na stronę postępowców i z 40 liberałów. Nieznaczna reszta składać się będzie z radykałów lub ludzi nie należących do żadnego stronnictwa.

Wiedeń 22 kwietnia. Umarł były marszałek Austryi dolnej ks. Colloredo-Mansfeld.

Paryż 22 kwietnia. Pięć tysięcy ludzi zatrudnionych w towarzystwie omnibusowem postanowiło bastować, gdyż towarzystwo nie chce im podwyższyć płac.

Brindisi 22 kwietnia. Królowa belgijska odpłynęła na Korfu.

Wiedeń 22 kwietnia. W sferach poselskich opowiadają, że na dzisiejszem posiedzeniu komisyi budżetowej oświadczył minister handlu, iż rząd odracza akcyę co do upaństwowienia kolei południowej, gdyż pragnie poprzednio z rządem węgierskim porozumieć się co do całego szeregu zasadniczych kwestyi. Rząd chce zresztą Izbie, która i tak już ma dużo wielkich prac do załatwienia, przedłożyć jasny i zupełnie wykończony plan upaństwowienia kolei, ale w tym roku przedkładać go nie będzie.

Wiedeń 22 kwietnia *Sonn- und Montags-Zeitung* donosi, że rezultatem dwudniowych obrad ministrów jest to, że na razie postanowiono odroczyć upaństwowienie kolei południowej z rozmaitych powodów, a między innymi także dlatego, że spowodowałoby ono ruinę handlową Tryestu, gdyż Węgry skierowałyby wówczas cały ruch na Fiumę.

HOTEL IMPERIAL.
KRZYSZTOF JANOWICZ
Lwów — ul. Trzeciego Maja l. 3.

Przyjechali dnia 21 kwietnia. E. hr. Baworowski z Wiednia. F. br. Groner z Wiednia. W. Tiring z Wiednia. J. Bloch z Wiednia. S. Wybranowski z Kimirza. S. Matkowski z Szczerca. F. Markitan z Berna. R. M. Freud z Odessy. H. Eckstein z Budapesztu. J. Gizowski z Mokrzan. A. Krzysztofowicz z Kornicza. M. Bloch z Paryża.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON i Spółka.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 21 kwietnia. Dr. W. Bodyński ze Złoczowa. E. Bodyński ze Złoczowa. J. Pallasek z Jaworowa. M. Marynowski z Jarosławia. St Nanowski z Kałusza. J. Seeligmann z Nowosiółki. P. Madejski z Łańcuta. M. Schellechow z Warszawy. T. Gärtler z Iławczy. Porucznik M. Horbaty z Sadogóry. Dr. A. Iskrzycki z Sanoka. Urich z Wiednia.

HOTEL ŻORŻA.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 21 kwietnia. J. Jaroszyńska z Błudnik. A. hr. Wolańska z Rzepiniec. Z. Obertyńska z Nowego Sioła. JCW. arcyksiążę Piotr Ferdynand Salwator i br. J. Pelichy z Wiednia. F. Wolfahrt z Kurzan. K. Romański z Wołynia. S. Łempicki z Wieliczki. Dr. S. Filles z Krakowa. B. Rotter z Suchodół. W. Markiewicz z Brzeżan. J. Onyszko i G. Platz z Borysławia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Kasyno miejskie. W piątek 26 względnie w sobotę 27 bm. „Wieczorek humorystyczny". Lista będzie otwartą w środę 24 o godzinie 5 popołudniu.

Lekarz dr. Auerbach, specyalista chorób wewnętrznych mieszka obecnie przy ul. Krakowskiej l. 14.

Dr. Henryk Berger
b. lekarz kliniki prof. Neussera, ordynuje w chorobach wewnętrznych (massage, elektroterapia) od godz. 2—4 popoł. **ul. Halicka 21.**

M. Maślanka
inżynier cywilny przeniósł **biuro techniczne** na ulicę **Kraszewskiego 19.**

M. JONASZ
dom bankowy i kantor wymiany
we Lwowie, ulica Jagiellońska l 3.
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe, losy i monety po najtańszym kursie dziennym

PROMESY
na losy kredytowe
po 5 złr. 50 ct. wraz ze stemplem
ciągnienia 1 maja r b.

Główna wygrana 300.000 koron i na 3 pr. austr zakł. kred. ziem. II emisyi po 1 zł. 75 ct. wraz ze stemplem. Ciągnienie 6 maja b. r. Główna wygrana koron 100.000.

Przy zamówieniach z prowincyi uprasza się o dołączenie 20 ct. na portoryum.

Rok założenia 1853.
August Schellenberg i Syn
dom bankowy i Kantor wymiany we Lwowie.
ul Karola Ludwika l. 1 kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety itp.

Promesy na losy kredytowe z r. 1858 do ciągnionia 1 maja br po złr. 5.50. Główna wygrana 300.000 koron i na 3 pr. losy austr. zakł. kred. ziemsk II Em. do ciągnienia 6 maja br. po zł. 1.75 wraz ze stemplem. Główna wyarana 100.000 koron.

Upraszamy Szan. klientów o wczesne zamówienia, gdyż na kilka dni przed ciągnieniem z powodu wyczerpaniz zapasu nie mo libyśmy służyć

Lwów dnia 22 kwietnia (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 222·— do 225·—, Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 333.— do 338·—, Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 453.— do 462.—. Akc. garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 203.—.

Listy zastawne za 100 zł. Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat. 100·50 do 101·20, 5 proc. z 10 proc. prem. 110·30 do 111·—, 4 i pół proc. los. w 50 lat. 100.80 101·50, Banku kraj. 4 i pół. proc. los. w 51 lat. 101·20 do 101.90, Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat 97·75 do 98·45 Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I emisya 98·50 do 99·20 4 proc. los. w 41 i pół latach 98·— do 98·70, 4 proc. los. w 56 lat. 97·80 do 98·50.

Wiedeń 22 kwietnia (godz. 11 w południ.) Kredyty 394.—, kred. węg. —.—, Anglobanki 170.—, Uniony —.—, Bankvereiny —.—, Länderbanki 282.75, Akcye tyton. —.—, Staatsbahny 429.—, Lomb. (z kup.) 103.75, Elbethale —·—, Renta pap. —.—, Renta węg. 4% kor. —.—, Renta węgierska złota 4% —.—, Alpiny —.—, Marki 59·90. Losy tureckie —·—.

OBUWIE KARLSBADZKIE!

Wbrew rozsiewanym pogłoskom, zwraca się uwagę, że **Pierwszy skład obuwia Karlsbadzkiego** znajduje się tylko przy ulicy Karola Ludwika 21 (Hotel angielski). Wyroby trwałe! Ceny niskie! Zapas obfity!

ROZMAITE WIADOMOŚCI

Tutki odznaczone medalami



S. W. Niemojowskiego



są do nabycia w wszystkich handlach i trafikach.

Dnia 29 kwietnia br. odbędzie się w folwarku Oparowie (ad Gaje pod Lwowem dojazd gościńcem rządowym przez Pogarkę Łyczakowską) o godzinie 11 przedpołudniem, sprzedaż 34 sztuk koni roboczych, między temi 4 łoszaki i około 20 krów dojnych, w drodze publicznej licytacyi. Dojazd od poczty w Gajach wskaże osobny posłaniec, który będzie oczekiwał obok poczty w Gajach. 2—3

Materace włosienne (3 poduszki) po zł. 13, 14, 15, 16, 18, 20 do 30. Kołdry szyte najlepszy ręczny wyrób po 3.50, 4, 6, 7, 8, 10, 12 do 14 zł. Jedwabne atlasowe po 12.50, 14, 16 do 20 zł. Kołderki dziecięce od zł. 2 i wyżej w największym wyborze poleca specyalna pracownia pościeli Józef Schuster Lwów Kopernika 7.

J. F. Kubessa stroiciel fortepianów, który dłuższy czas pracował we fabryce fortepianów Wirtha we Wiedniu, przyjmuje zamówienia na strojenia, tudzież uskutecznia wszelkie reperacye, odnawiania i skrócania fortepianów. Adres: ulica Ossolińskich 5 I. piętro. 2—5

Nauki buhalteryi podwójnej udziela OSOBNO za porozumieniem, ZBIOROWO w kursach specyalnych (dla Pań odrębnie), zakłada księgi, przeprowadza skontra, informuje L. E. Veltze, Krakowska 7.

Stary Cognac

z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości [illegible] 4 butelki za 3 złr. albo 3 litry za 6 złr., między 3 litry 4 złr. 50 cent. Benedykt Merei, właściciel dóbr, zamek Gołkach przy Gonobicu w Styryi.

Mieszkania i sklepy

20 złr. Dwa pokoje kawalerskie frontowe zaraz Teatralna 5. 4-5

Wolne posady.

Poczta Łącko poszukuje ekspedytora telegrafisty od Maja. 1—5

Poszukuję posady

Osoba młoda, inteligentna przyjmie miejsce do zarządu u księdza lub w inteligentnym domu. P. T. post. restante Przemyślany. 3-3

Urzędnik kawaler poszukuje umieszczenia na prowincyi od 1 lipca, Adres w biurze dzienników i ogłoszeń Plohna.

Krawczyni zręczna poleca się na wieś, do dłuższej roboty lub do wyprawy. Kwiatkowska, Czerniowce, Nowy Swiat l. 10. 2-2

Kilka nauczycielek dyplomowanych różnej narodowości do umieszczenia przez biuro stowarzyszenia nauczycielek Rynek l. 10.

Osoba młoda, inteligentna poszukuje miejsca do zarządu domu na wsi. W. S. 30 Lwów, poste restante. 2-2

Rządzca

lub ekonom żonaty bezdzietny, posiadający chlubne świadectwa i szkołę niższą rolniczą, obznajomiony z kulturą buraków cukrowych i chodowlą bydła rasowego, poszukuje posady od 1 Lipca. Zgłoszenia przyjmuje H. H. poste restante Jasło.

Rutynowana ekspedytorka z uzdolnieniem telegraficznem poszukuje posady Łaskawe zgłoszenia J. M. poste restante Pruchnik. 1-4

Osoba w średnim wieku poszukuje miejsca za gospodynię lub też jako bona do dzieci. Zgłoszenia Marya Ilgner ulica Kochanowskiego l. 27. 1-1

Kucharz żonaty, dzietny, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami poszukuje posady w mieście lub na wsi. Zgłoszenia J. B. poste restante Żydaczów. 1-1

Kupno i sprzedaż

Kilka folwarków do wydzierżawienia

jest zaraz na bardzo dogodnych warunkach tanio, ziemia pszenna, budynki dobre, obsiane, z inwentarzami, na 12 lat. Bliższych informacyi udzieli Zarząd dóbr Świdnik, Węgry via Cukla. 5-5

Willa z ogrodem w nader pięknem położeniu, blisko kolei elektrycznej przy ul. św. Zofii jest zaraz korzystnie do sprzedania lub wynajęcia. Wiadomość na miejscu.

Para koni karecianych gniadych miary 16 i pół, pięcioletnich, bardzo spokojnych i dobrze wyjeżdżonych jest do sprzedania na obszarze dworskim w Kimirzu, poczta Świrz. 2-2

Sprzedam a) realność dwumorgową: dom murowany (10 ubikacyj) stajnia murowana na 20 koni, szopa etc., miejsce najodpowiedniejsze pod budowę fabryki, piekarni, dystylarni, magazynów etc. b) grunt budowlany dwuparcelowy frontowy, czterysta sążni, obok willi „Zacisze". Wiadomość Gołębia 15 od 4 do 6 popołudniu. 2-6

Do wydzierżawienia

od 1 czerwca 1895

Folwark Hladki

koło Tarnopola, przestrzeni około 450 morgów roli i około 150 morgów łąk z bardzo dobrymi oziminami i z odsiewem jarym.

Bliższa wiadomość hr. Olizar Hladki p. Hłoboczek Wielki. Pośrednictwo wykluczone.

Kupię zaraz w dobrym stanie instrument do niwelacyi. S. Snieszko. Lubela p. Dobrosin. 2-2

Stara willa Jurie

w Grundlsee

w stylu staroniemieckim urządzona, cudowne położenie, wielki park do wynajęcia ewent. do sprzedania. Informuje Dr. Neumayer Wien I Kleeblattgasse 1-3

C. k. uprzyw. Galicyjski

AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

Wysokie c. k. Namiestnictwo reskryptem z dnia 6 lutego 1894/ l. 10.150.1100 zawiadomiło **c. k. uprzyw. galic. akcyjny Bank hipoteczny**, że Wysokie c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z właściwemi innemi Ministerstwami udzieliło Bankowi przyzwolenia do ściągnięcia znajdujących się jeszcze w obiegu **5% listów hipotecznych** i wydania natomiast **4½% listów hipotecznych.**

Na mocy tego zezwolenia Bank hipoteczny wylosuje z **dniem 30 kwietnia 1895** wszystkie jeszcze w obiegu się znajdujące 5% listy hipoteczne i wypłaci wartość ich nominalną w dniu **1 listopada 1895**, z którym to dniem ustaje dalsze ich oprocentowanie.

Przed rozpoczęciem jednakże tego losowania mogą P. T. posiadacze 5% listów hipotecznych takowe najpóźniej **do dnia 29 kwietnia 1895** skonwertować na 4½% listy hipoteczne, a to pod następującymi warunkami:

Za każdy 100 zł. kapitału w 5% listach hipotecznych z bieżącymi kuponami, których pierwszy płatny dnia 1 listopada 1895 otrzyma posiadacz tychże **100 zł. kapitału w 4½% listach hipotecznych** z bieżącymi kuponami, których pierwszy płatny również dnia 1 listopada 1895 **i dopłatę 25 ct. wal. austr. w gotówce.**

P. T. posiadacze 5% listów hipotecznych, którzy chcą skorzystać z tej propozycyi, mogą znajdujące się w ich posiadaniu dotąd niewylosowane 5% listy hipoteczne wraz z kuponami, których pierwszy płatny dnia 1 listopada 1895 przedłożyć Bankowi do konwersyi **najpóźniej dnia 29 kwietnia 1895.**

Winkulowane lub znajdujące się w depozycie sądowym dotąd niewylosowane 5% listy hipoteczne można do wyżpodanego terminu do konwersyi zgłosić, a uskutecznić konwersyę należy najdalej w przeciągu 3 miesięcy t. j. do 1 sierpnia 1895 r.

Lwów, w marcu 1895.

Dyrekcya.

SKŁAD FABRYCZNY
c. k. uprzyw. fabryki
światowej sławy
w BERNDORF

Naczynia
stołowe i deserowe
ze srebra chińskiego i alpaki
NACZYNIA
kuchenne z czystego niklu
za poręczeniem długoletniej trwałości
poleca
C. A. Christiana Następca
W. BILIŃSKI
we Lwowie ulica Hetmańska l. 2

WAPNO

gaszone, niegaszone lub nawozowe z nowo wybudowanej fabryki kręgowej w Glinnej Nawaryi

znakomitej

jakości i wydatności poleca po cenie najtańszej firma

Selcer Bolland i Elster

Lwów Hotel angielski. 7" 1—?

DYREKCYA

Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

podaje do powszechnej wiadomości w myśl § 11 statutu gradowego.

WYKAZ NAJWYŻSZYCH CEN

po jakich ziemiopłody w roku 1895 od gradu ubezpieczone być mogą:

	Rodzaj ziemiopłodów	w powiatach A.		B.		C.	
		Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Kolbuszowa, Kraków, Krosno, Limanowa, Myślenice, Mielec, Nowy Sącz, Nowy Targ, Nisko, Pilzno, Ropczyce, Tarnów, Tarnobrzeg, Wadowice, Wieliczka, Żywiec.		Brzozów, Cieszanów, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Gródek, Jarosław, Jaworów, Kałusz, Lisko, Lwów, Łańcut, Mościska, Przemyśl, Rawa, Rzeszów, Rudki, Sambor, Sanok, Stare Miasto, Stryj, Turka, Żółkiew, Żydaczów.		Bohorodczany, Bóbrka, Borszczów, Brody, Buczacz, Brzeżany, Czortków, Horodenka, Husiatyn, Kamionka Str., Kołomyja, Kosów, Nadwórna, Podhajce, Przemyślany, Rohatyn, Skałat, Śniatyn, Sokal, Stanisławów, Tarnopol, Tłumacz, Trembowla, Zaleszczyki, Zbaraż, Złoczów, Bukowina.	
poz.		poz.	Złr. za 100 kilo	poz.	Złr. za 100 kilo	poz.	Złr. za 100 kilo
1	Żyto ozime	1	6·50	1	6·—	1	5·50
2	„ jare	2	6·—	2	5·50	2	5·—
3	Pszenica ozima	3	8.—	3	7·50	3	7·50
4	„ jara	4	7·50	4	7.50	4	7.—
5	Jęczmień	5	6·50	5	6·—	5	5·50
6	Orkisz	6	6·50	6	6·—	6	5·50
7	Owies	7	6·50	7	6·—	7	5·50
8	Hreczka (Tatarka)	8	7·—	8	6·50	8	6·50
9	Kukurudza	9	6·—	9	6·—	9	5·—
10	Proso	10	6·50	10	6·—	10	5·—
11	Groch pospolity	11	8·—	11	7·—	11	6·—
12	Groch Wiktorya	12	9·50	12	8·—	12	8·—
13	Groch zielony drobny	13	8·—	13	7·—	13	6·50
14	Bób	14	6·50	14	6·—	14	6·—
15	Bobik	15	6·—	15	5·50	15	5·—
16	Fasola	16	8·50	16	8·—	16	7·50
17	Soczewica zwykła	17	9.50	17	7·50	17	7·—
18	Soczewica szelągowa	18	11·—	18	8·50	18	8·—
19	Wyka	19	6·50	19	6·—	19	5·—
20	Tymotka	20	29·—	20	28·—	20	25·—
21	Konicz czerwony	21	63·—	21	57·—	21	56·—
22	„ biały i szwedzki	22	74·—	22	67·—	22	67·—
23	Rzepak zimowy	23	11·—	23	10·50	23	10·—
24	„ letni	24	10·—	24	9·—	24	9·—
25	Lnianka (Lnica, Rżyj)	25	9.—	25	8·—	25	6·50
26	Konopie włókno	26	22·—	26	21·—	26	18·—
27	Nasienie konopne	27	10·—	27	8·50	27	7·50
28	Len włókno	28	24·50	28	24·—	28	23·—
29	Nasienie lniane	29	12·—	29	10·—	29	9·50
30	Mak	30	22·—	30	22·—	30	20·—
31	Kminek	31	25·—	31	24·—	31	23·—
32	Anysz rosyjski	32	24·—	32	24·—	32	22·—
33	„ płaski	33	29·—	33	27·—	33	23·—
34	Kartofle	34	1·90	34	1·70	34	1·30
35	Chmiel **za 50 kilo**	35	70·—	35	60·—	35	55.—
36	Łoza koszyk. 1-l. z morga	36	40·—	36	38·—	36	22·—
37	Łoza koszyk. 2-l. z morga	37	50·—	37	48·—	37	26·—

Ceny ubezpieczone, nie ceny targowe, będą służyć w razie gradobicia za podstawę wynagrodzenia. Wolno jest podawać do ubezpieczenia ceny niższe od wyżej oznaczonych; cen wyższych Dyrekcya do ubezpieczenia w myśl §. 11 Statutu przyjąć nie może. **Wyjątek tej mierze stanowi jedna chmiel.** Cena maksymalna chmielu może być bowiem na przedstawienia zabezpieczonego po wykazaniu ważnych powodów przez Dyrekcyą lub Reprezencyą **w ciągu trwania zabezpieczenia** za dopłatą odpowiedniej zaliczki podwyższoną, o ile chmiel do owej pory przez grad uszkodzonym nie został, a w takim razie cena podwyższona służyć będzie za podstawę wynagrodzenia w razie gradobicia.

Dyrekcya Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

Z. Słonecki. *K. Scipio.* *H. Kieszkowski*

Przedruku niepłacimy.

P. P.

Niniejszem mam zaszczyt donieść JWPanu jak najuprzejmiej, iż widząc, przy coraz bardziej wzmagającym się w całej Galicyi popycie na maszyny moje potrzebę założenia tamże **składu stałego zaopatrzonego we wszystkie wyroby fabryki mojej** takowy z dniem 1go kwietnia r. b. w Stanisławowie przy ulicy Belwederskiej otworzyłem, powierzając sprzedaż mych maszyn wyłącznie na całą Galicyę firmie:

S. Bronikowski w Stanisławowie

przy ulicy Belwederskiej, która interes ten na swój własny rachunek prowadzić będzie.

Upraszam zatem JWPana jak najuprzejmiej o łaskawe zgłaszanie się w razie zapotrzebowania czegokolwiek do firmy powyższej, która wszystkie łaskawe zlecenia bądź to z głównego składu w Stanisławowie, bądź też wprost z fabryki mej z Poznania, gdyby to tańszy fracht spowodować miało jak najsumienniej i najprędzej wykonywać będzie.

Z wysokim szacunkiem
H. CEGIELSKI.

Powołując się na powyższe zawiadomienie, polecam niniejszem na nadchodzącą porę.
Pługi jednoskibowe Sacka do orki 6, 7, 8, 10 i 14 cali głębokiej
Pługi jednoskibowe Gutowskiego do 7 i 10 calowej orki.
Nowe patentowane pługi dwu i trzy i czteroskibowe, które obok doskonałej orki bez względu na jakość ziemi, odznaczają się nadto prostym i trwałym przyrządem do ustawiania dwóch przednich kółek biegowych.
Walce do ziemi pierścieniowe, gładkie i kolczaste.
Dołownik najnowszej konstrukcyi do wytwarzania dołków przy sadzeniu kartofli, oszczędzające połowę pracy roboty ręcznej.
Siewniki szerokorzutne Drewitza et Tryumf uniwersalne.
Patentowane drelowniki nowej konstrukcyi ulepszone, wysiewające jak najregularniej tak na płaszczyznach jak i na polach górzystych, odznaczające się przytem nadzwyczaj prostą i trwałą konstrukcyą.

H. Cegielski w Poznaniu

Wyłączne zastępstwo i skład główny na całą Galicyę

S. Bronikowski w Stanisławowie.

GIOVANNI ZULIANI
we Lwowie ul. św. Piotra l. 9.
wyroby betonowe i posadzki terrazzo

odznaczone zaszczytnie na wystawach, poleca własne krajowe wyroby: posadzki weneckie tarrazo, mozaikowe imit. granitu, płytki maszynowe z cementu deseniowe do posadzki, betonowe kanały, gotowe rury kanałowe, sklepienia łukowe, rezerwoary i muszle do studzień, schody, balkony, żłoby i wszelkie tym podobne wyroby z cementu. Wzory i kosztorysy na żądanie bezpłatnie.

Łaskawe zamówienia miejscowe i z prowincyi uskutecznia się najstaranniej, wzorowo i trwale, po cenach umiarkowanych.

FILJA W CZERNIOWCACH:
ulica św. Trójcy liczba 16. (Dreifaltigkeitsgasse)

Paweł Miklosz
mechanik
w Zniesieniu, p. Podzamcze Lwów
urządza dzwonki elektryczne domowe nowe, stare naprawia i przeistacza w jak najkrótszym czasie, rzetelnie i trwale, po cenach najumiarkowańszych. Installacya kompletna dzwonka elektrycznego domowego za 7 zł i wyżej.
Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się z uszanowaniem
Paweł Miklosz.

KUBIN, BRICH i KORZENIOWSKI
WE LWOWIE
FABRYKA PAROWA PIECÓW KAFLOWYCH



odznaczona zaszczytnie na wystawach.
Kantor zamówień i wystawa: Lwów ulica Łukasińskiego 6 (plac Castrum)
polecają własne wyroby ogniotrwałe szamotowe **piece, kominki, kuchnie i wanny kaflowe** z gładkich i deseniowych kafli w rozmaitych kolorach i stylach.
Pokrycia ścian kaflami
Wyroby nasze równają się zupełnie wyrobom zagranicznym, gdyż pracując przez lat kilkanaście w pierwszorzędnych fabrykach zagranicznych, nabyliśmi wszechstronnej praktyki w tymże zawodzie.
Wykonywamy także wszelkie naprawy.
Łaskawe zamówienia miejscowe i z prowincyi uskuteczniamy najstaranniej, wzorowo i trwale, po cenach umiarkowanych.
Wzory i kosztorysy na żądanie bezpłatnie.

Najnowsze
Parasolki
otrzymał w wielkim wyborze i poleca najtaniej
Mikołaj Ludwig
Lwów, ul. Halicka l. 14

Skład Kawy i Herbaty
Artura Kościckiego
pod godłem „SYRYUSZ" we Lwowie, ul. Ossolińskich liczba 11, filia ul. Trzeciego Maja l. 2 poleca:
KAWA najprzedniejsza
pół Ko 90, 95 i 1.05 ct.
Najlepsze
HERBATY
rosyjskie, chińskie i sławne Liptona angielskie
¼ Ko od 90 ct. do 3 złr.
Koniak czysty kuracyjny but. 1 zł. 80 ct. do 5 złr.
Wina lecznicze Malaga, Madeira, Cherry i Lacrima Christi but. 1.80 do 2 i 2.50.

Ceraty
na meble stoły, wózki, podłogę i przed umywalnie



Kübler LWÓW

Chodniki
gumowe ceratowe i korkowe

Nieprzemakalne płachty i płótna żaglowe
poleca magazyn wyrobów gumowych
R. KRIMMERA
Lwów, hotel francuski.

TRAWA MIODOWA
(Holcus lanatus)
nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 zł. w. a.**, przy zkupnie zaraz **10 korcy** dodaje sie korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **F. Bulsiewicz**, skład nasion **w Bochni**.

Wybór wszelkiej najlepszej służby, bon, guwernantek, oficyalistów itd. w biurze informacyjnem Stanisława Sataly Lwów Sykstuska 8. 1—6

Centralne biuro pośrednictwa Celestyny Bodyńskiej Lwów Rynek 29 dom Andryolego, poleca wszelkiej kategoryi służbę jako to: rządców, ekonomów, gorzelników, leśniczych, pisarzy gospodarczych, guwernerów, guwernantki Polki, Francuzki, Niemki froeblazki, panny służące, klucznice, kucharzy, kucharki, kamerdynerów, oraz wszelką służbę dworską. Łaskawe zlecenia załatwiam w jak najkrótszym czasie z całą sumiennością i uczciwie. 1—3

3 ciągnienia już 1, 6 i 13go maja!

Polecamy następną bardzo znacznymi wygranemi zaopatrzone grupy:

527 ciągnień z wygranymi **zł. 8,150.000** podczas trwania losu
1 włoski los krzyża
1 serbski los tytoniowy
1 los Joszív
1 los bazyliki
wszystkie 4 losy na 26 rat miesięcz. po zł. 1.50

585 ciągnień z wygranymi **zł. 12,300.000** podczas trwania losu
1 los kredytowy ziemski 11 em
1 włoski los krzyża
1 los serbski tytoniowy
1 los Joszív
wszystkie 4 losy na 35 rat miesięcznych po zł. 2

Natychmiastowe wyłączne prawo do wygranych po złożeniu pierwszej raty. Każdy los musi wygrać. Listy ciągnień gratis i franko.

Kantor wymiany Werner i Ska Wiedeń I Wipplingerstrasse Nr. 39 zał. 1867

Zlecenia z prowincyi wykonują się odwrotnie. Pierwsza rata przekazem dalsze kwitem depozytowym.

Na miesiąc maj
polecamy książkę Wgo ks. Stanisława Szymały p. t.
„CZYTANIA MAJOWE"
aprobowaną przez Najprzewielеb. Ordynaryat Metropolitalny.
Książka zawiera piękne nauki na każdy dzień miesiąca i sposób odprawiania nabożeństwa majowego.
Ceny z przesyłką pocztową: 1 egz. 35 ct., 5 egz. 1 złr. 50 ct. 10 egz. 2 złr. 60 ct., 20 egz. 4 złr. 50 ct. Oprawne trwale o 10 ct. w płótno o 20 ct. drożej
Zamówienia prosimy adresować:
ADRES: **„Komitet wydawnictwa dziełek ludowych" we Lwowie, ul. Garncarska l. 24.** 2-3

MIÓD PANIEŃSKI
dziesięcioletni
odznaczony złotym medalem na Wystawie krajowej, tudzież uznany przez najznakomitsze osobistości za bardzo dobry. Środek niezawodny w osłabieniu nerwowem i przewozów pokarmowych, napój podniecający siły chorych, krzepiący rekonwalescentów, podtrzymujący zdrowych. **Jedna flaszka szampańska 1 złr. 10 ct.** (dwie flaszki idą na paczkę 5-kilową. Nabyć można **w Administracyi Bartnika, Lwów, ul. Łyczakowska liczba 93.**

Wszystkie gatunki krajowych
nasion i sadzonek leśnych
tudzież ozdobne
drzewka ogrodowe krzewy i rośliny pnące
rozsyła za zaliczką pocztą lub koleją
Zarząd leśny w Zassowie pod Czarną.
Szczegółowy cennik odwrotną pocztą

Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. Zarządem W. Hedak.